Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 355. — ROK XLII.
NIEDZIELA
29 GRUDNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie z odbieraniem	na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5. — zł.	8· zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Jak na początku świata...

Dzisiejszy stan obozu pomajowego można porównać z pierwotnym, mgławicowym, stanem kosmosu... Obecny układ planetarny — według teorji Kanta i Laplace'a — jest wynikiem powolnej i długiej ewolucji. Ruch w pierwotnej mgławicy powodował odrywanie się coraz to nowych od niej części, aż po długich miljonach lat powstał obecny układ planetarny.

Obóz pomajowy znajduje się dziś w tym stanie, w jakim świat się znajdował na początku swej historji według hipotezy dwóch filozofów. Jest mgławica, jest ruch, i są próby usamodzielniania się pewnych części tego obozu.

RUCH W MGŁAWICY. — Czytelnicy nasi nie zdają sobie z pewnością sprawy z tego, ile ruchu wykazuje w tej chwili obóz rządowy. Ruchu — żeby się ściśle wyrazić — papierowego... Uświadamia to sobie dopiero dziennikarz, któremu poczta codziennie na stół wyrzuca stos nowych tygodników, dwutygodników i miesięczników wydawanych przez poszczególne ośrodki i grupy dawniejszego B. B. A do tych perjodyków dodać trzeba jeszcze szereg broszur na aktualne tematy polityczne.

Ośrodkiem, z którego ta obfita produkcja papierowa wychodzi, jest lewe skrzydło obozu rządowego. Równocześnie jednak i inne grupy tego obozu nie śpią. W „ruch" wprawione są już prawie wszystkie kluby, czy „partje" sanacyjne. Ot np. „Czas" tak dalece poddał się nowemu nurtowi, że jeden z dzienników pasował go aż na „organ opozycji". A uwagę zwraca także obecny kierunek „I. K. C.", który bez żenady cytuje prasę opozycyjną i swoim czytelnikom podaje tą „antypaństwową" strawę duchową.

„Ruch" więc jest, ale i mgławica także!

NA LEWEM SKRZYDLE. — Szczególnie ostrym jest ruch, któremu się poddało lewicowe skrzydło obozu rządowego. Dużą aktywność rozwijają tu pp. Tytus Filipowicz, b. ambasador w Waszyngtonie, i sen. Ewert. Pierwszy organizuje — jak to w specjalnym komunikacie powiedziano — „nową partję" (!), na „nowych" podstawach programowych i ideologicznych opartą; organem tej grupy jest tygodnik pt. „Nakazy Dnia". Drugi budzi z długiego uśpienia „Partję Pracy" (założoną przez prof. Bartla po maju 1926 r.) i także — jak p. Filipowicz — próbuje ustalić jej programowy charakter; rozbudzona z uśpienia „Partja Pracy" wydaje tygodnik pt. „Dziś i Jutro"... I jedna i druga grupa działa za pośrednictwem zgromadzeń i odczytów, zwłaszcza na terenie b. Kongresówki.

W jakim kierunku zmierzają tendencje tych grup?

Grupa p. Filipowicza zwraca uwagę przedewszystkiem na zagądnienia gospodarcze, a kryzys ekonomiczny leczyć chce przez wielką akcję robót publicznych. Z innych, bieżących, spraw państwa zajmuje się także naszą polityką zagraniczną, a artykuł „Nakazów Dnia" (z 7. XII.) wymierzony przeciw polityce p. min. Becka ostrością tonu przeszedł wszystko, co dotąd na ten temat pisała opozycyjna prasa.

Główną — zdaje się — dla „Partji Pracy" sprawą jest kwestja konsolidacji „świata pracy", t. zn. lewicy (bo te pojęcia identyfikuje się w tych kołach). W tym celu urządza dyskusje „programowe", redaguje „projekty programu", i potem „nowelizuje" je bez końca.

Ale — jak widać — są to wszystko małe roboty i oportunistyczne posunięcia. Nie brak jednak i postulatów sięgających dalej, poza bieżącą chwilę, — a nawet prób stworzenia światopoglądu... Zacytujemy tylko dwa najważniejsze!

STAN MGŁAWICOWY TRWA. — B. amb. Filipowicz, powtarzając w kilku miastach (m. in. w Krakowie) swój odczyt o sposobach „naprawy" państwa, stale kładzie nacisk na konieczność oparcia życia na zasadach „Dekalogu", a nawet „chrześcijańskiej moralności". Jedną zaś z trzech tez „zasadniczych", które ostatnio uzasadnia redaktor „Nakazów Dnia", jest podkreślenie ważności

„etyki chrześcijańskiej, jako jedynego czynnika walki przeciw wszechwładnie panującemu obecnie na świecie prawu przemocy silnego nad słabszym".

Podobnie organ p. Ewerta, „Dziś i Jutro". Wśród „postulatów", które zgłasza, czytamy tam m. in. żądanie „szacunku dla religji i religijnego wychowania młodzieży".

Należałoby się cieszyć, że chrześcijańskie „postulaty" przenikają do kół, które dotąd albo wcale się nie interesowały sprawami religji (jak p. Filipowicz), albo nawet wprost zwalczały katolicyzm (jak p. Ewert, prezes rady zboru ewangelickiego w Warszawie). Tylko, że przytoczone „postulaty" występują w pismach tych dwóch grup nie pogłębione i nie skonkretyzowane. Robią wrażenie, jakby były stawiane na pokaz!

Jeszcze dziwniejszą ewolucję wykazują te dwie grupy w sprawie narodowej... „Nakazy Dnia" noszą w podtytule napis: „organ narodowo-radykalny", i tak atakują żydów, że to p. Filipowicza skłoniło aż do zerwania z tem pismem...

„Dziś i Jutro" zaś w ten sposób formułuje swój narodowy pogląd:

„uznając Narodowość i Święty Egoizm Narodowy za czynnik dominujący — żądamy zapewnienia w Państwie Polskiem hegemonji Narodowi Polskiemu, a Polakom — wszystkich kierowniczych stanowisk społecznych, gospodarczych i państwowych".

Mimowoli narzuca się pytanie: — czy przypadkiem nie za daleko idzie grupa p. Ewerta? Czy nie mamy do czynienia z próbą zakasowania najskrajniejszego nacjonalizmu polskiego? Wszak dotąd niema w Polsce obozu, któryby na czele swych zasad programowych stawiał „Święty Egoizm Narodowy".

Jest więc w obozie pomajowym „ruch", ale mimo to jego stan nie wyszedł ze stanu mgławicowego. Jeszcze się nie uformowały ani słońce, ani księżyc, ani ziemia. Wszystko jeszcze jest w stanie mgławicowego chaosu. „Ruch", który obecnie obserwujemy, zasługuje na uwagę astronoma, ale jeszcze nie dotarł do świadomości społeczeństwa.

Mgławica trwa. Jedność obozu utrzymuje się. Od masy pierwotnej nie oderwała się żadna cząstka. Ujawnia się jednak pewien „ruch", który może doprowadzić do wyłonienia się nowego układu planetarnego, ale także i do rozbicia mgławicy.

W. Z.

Sprawa protestów wyborczych.

Warszawa, 28. 12. (Telef.) W Izbie do Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego zakończono sprawdzanie strony formalnej większości skarg, wniesionych przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu. Postanowiono umorzyć postępowanie w 15 skargach. Nie będą one rozpatrywane merytorycznie przez Sąd Najwyższy ze względu na to, że zostały wniesione po terminie albo w sposób, uchybiający zasadom ordynacji wyborczej. Są to protesty z okręgów: Baranowicze, Puławy, Chojnice, dwa przeciwko wyborom do Senatu z terenu wojew. lwowskiego.

Jeszcze jeden objaw neopogaństwa.

Berlin, (PAT.) Pod adresem wielu pism niemieckich występuje „Deutsche Allgemeine Ztg." z zarzutem, że w artykułach poświęconych omówieniu znaczenia obchodu wigilijnego nie wspomniały ani słowa o Chrystusie ani o chrześcijaństwie. W formie niedwuznacznej aluzji do kół niemieckich, wrogo usposobionych wobec chrześcijaństwa, pisze ten dziennik, że można podkreślać niemiecki charakter i pochodzenie nocy wigilijnej, ale równocześnie nie wolno zapominać o tem, że kanclerz oświadczył na ostatnim kongresie w Norymberdze, iż niema zupełnie zamiaru stwarzać jakiegoś nowego światopoglądu, opartego na przedchrześcijańskiej epoce dziejów niemieckich.

Choinka w Moskwie.

Moskwa. (PAT). Partja komunistyczna zawezwała obywateli sowieckich, aby wznowili tradycję urządzania choinki „Prawda" krytykuje rodziny, które nie chcą urządzać choinki i obchodzić tego święta rodzinnego, przystosowanego do nowego roku. Powyższa inicjatywa spowodowała w Moskwie wielką sensację, ponieważ dotychczas, zarówno sprzedawcy choinek, jak rodziny urządzające choinkę były poddawane prawdziwemu ostracyzmowi.

Porozumienie gospodarcze Kanady z Japonją

oznacza nowy wyłom w systemie brytyjskiego imperjum.

Londyn, 28 grudnia. (PAT). Jak donoszą z Ottawy, wojna celna prowadzona od 19 lipca br. między Kanadą a Japonją, ma być obecnie zakończona. Według urzędowego komunikatu rządu kanadyjskiego, z dniem 1 stycznia obustronne cła dodatkowe na kanadyjskie i japońskie towary mają być zniesione. (Uw. Red. Już poprzednio Kanada zawarła podobny układ ze Stanami Zjedn. A. P., co było pierwszem wyłamaniem się tego dominium z ogólno brytyjskiego systemu gospodarczego).

Olbrzymi program flotowy Japonji.

Tokio. (PAT). Według wiadomości z ministerstwa marynarki, całkowity program rozbudowy floty przewiduje budowę 90 okrętów o łącznej pojemności 221 tys. ton. Grupa 28 okrętów o pojemności 56 tys. ton jest już gotowa. 40 okrętów znajduje się w budowie, przyczem 17 opuściło już stocznię. Budowa pozostałych okrętów rozpoczęta będzie w r. 1936. Japonja więc w znacznej części wykonała już swój program rozbudowy floty i na wypadek zerwania konferencji morskiej, przy podjęciu wyścigu zbrojeń, przygotowana będzie do budowy dalszych okrętów.

—:000:—

Czy wstrzymają wybuch wulkanu?

Honolulu. (PAT). Według doniesień z Hilo, jeden z samolotów, które podjęły próbę wstrzymania strumienia lawy, płynącego z wulkanu Maunaloa, rzucił 10 bomb tuż przed posuwającym się strumieniem lawy. Szerokość strumienia lawy wynosi około 70 mtr. Inne samoloty bombardowały krater wulkanu. Liczą się z możliwością zatkania krateru przez wybuchy bomb. Byłby to pierwszy wypadek przerwania ręką ludzką wybuchu wulkanu.

—ooo—

Warszawa, 28. 12. (Telef.). W niedługim czasie spodziewane jest ustąpienie z Ministerstwa Skarbu ze stanowiska podsekretarza stanu p. Wacława Staniszewskiego, który, jak słychać, pragnie powrócić na stanowisko naczelnego dyrektora Państwowego Banku Rolnego. Wicemin. Staniszewski kieruje w Ministerstwie Skarbu Departamentem Monopoli oraz Podatków Bezpośrednich. Poza p. Staniszewskim Ministerstwo Skarbu posiada jeszcze trzech wiceministrów: Lechnickiego, Koca i Grodyńskiego.

O czem piszą inni?..

Z „Legjonu Młodych“ do P. P. S.

B. Komendant główny „Legjonu Młodych“, p. Zb. Zapasiewicz, zamieszcza w „Robotniku“ swoje „wyznanie wiary“ w socjalizm.

„dla mas pracujących — pisze — przewrót majowy miał być likwidacją rządów klas posiadających“.

Tymczasem sanacja — twierdzi p. Zapasiewicz — pokumała się z „kapitalizmem“. W rezultacie traci sympatje mas, a także młodzieży.

„Dziś — pisze — bez przesady powiedzieć można, iż całe młode pokolenie przeszło do porządku dziennego nad obecnymi kierownikami — obozu „sanacyjnego“ i szuka rozwiązania poza nimi.

Socjalizm dziś w Polsce napotyka na duże trudności. — Oczywistą jest rzeczą, iż jest on jedynie prawdziwym wyrazicielem potrzeb i dążeń proletarjatu miast i wsi a cel, który sobie stawia, — wyzwolenie mas pracujących z pod jarzma kapitalistycznego zapewnia mu ostateczne zwycięstwo“.

Pogratulować p. J. Jędrzejewiczowi takiego pupila!

Książę Radziwiłł, a amnestja.

„Nowy Dziennik“ sjonistyczny imputuje sen. Radziwiłłowi, że występując w Senacie za rozszerzeniem amnestji na emigrantów politycznych, chciał się „asekurować“ na przyszłość.

„Książę Radziwiłł — pisze „Nowy Dziennik“ — pan na Ołyce i Dawidgródku, ma przed oczyma różne możliwości, w związku z problemem wsi polskiej. Witosowi i Kiernikowi gotów jest przebaczyć z przyczyn humanitarnych, ponieważ rozumie, że walczy o ludzi, którzy gotowi będą się odwzajemnić.

Z wioski do wioski przeniesie się szybko wiadomość, że w obronie Witosa wystąpił książę Radziwiłł. Konserwatyści kładli nacisk na możliwość porozumienia z tymi, którzy siedzą w Berezie, czyteż zagranicą. Nie żądali szerszej amnestji dla swych społecznych wrogów, dla komunistów. Ta opozycyjnie zabarwiona akcja asekuracyjna przeprowadzona została niezwykle zręcznie. Kosztowała tylko skreślenie pewnego ustępu ze stenogramu i przywołanie do porządku. Zbyt mały to koszt w porównaniu z możliwościami, na jakie liczą konserwatyści, niegdyś gorący zwolennicy i sprzymierzeńcy reżimu“.

Żydzi oczywiście muszą we wszystkiem wietrzyć interes.

„Biura personalne“.

Lwowska „Reduta“ (zbliżona do prof. Bartla) pisze o ministrach oświaty przed prof. Świętosławskim,

„Smutną pozostałością ostatnich rządów w Ministerstwie Oświaty był wybitny kult niekompetencji. Brzmi to może paradoksalnie, może wręcz absurdalnie, lecz niestety tak było i są na to wszędzie widoczne dowody. Kult ten przejawiał się w częstem obsadzaniu odpowiedzialnych stanowisk, tak w centrali, jak i w administracji szkolnej, a nieraz i w samych szkołach ludźmi zupełnie nieodpowiednimi. Działały tu głównie czynniki polityczne i protekcyjno-familijne, które wynikały z niezdolności osławionych i znienawidzonych biur personalnych.

Instytucja biur personalnych szerzyła w ostatnich czasach w szkolnictwie szkodliwą demoralizację; stanowić ona będzie najbardziej smutną i ciemną kartę w dziejach odrodzonej szkoły polskiej. Polityka stosowana przez te biura, wyzuwała nauczycieli ze wszystkich uczuć szlachetnych, gasiła szczery zapał i zniechęcała do naprawdę twórczej pracy. Polityka ta upadła, robiła z ludzi tchórzów i służalców. Szefowie kuratoryjnych biur personalnych, bardzo często na to stanowisko powołani wprost z urzędów administracji ogólnej lub z wojska, nie mieli pojęcia o istotnych potrzebach prawdziwej polityki oświatowej.

Biura personalne to eksperyment kosztowny; to co dawniej załatwiał jeden lub dwóch referentów przy każdym wydziale, obecnie oddane zostało w ręce biura, złożonego z kilkudziesięciu urzędników. Niepotrzebnie scentralizowano w B. P. szereg spraw, które dawniej załatwiano „od ręki“; dzisiaj przejść one muszą przez szereg biurek zanim dostąpią zaszczytu wysokiej aprobaty pana naczelnika (po uprzedniej „wstępnej“ aprobacie podszefa)“.

Proces bojowców O. M. N. odroczony.

Warszawa, 28. grudnia. W procesie przeciw bojowcom O. U. N. prok. **Rudnicki** kończąc swe przemówienie analizował działalność tej organizacji, sprzeczną z interesem ludności ukraińskiej i także oficjalnych czynników. Środki finansowe płynęły dwoma korytami do Gdańska i do Genewy. Litwa nieprzerwanie i wydatnie subwencjonowała O. U. N. dostarczając ponadto **fałszywych paszportów.**

Po przemówieniu prok. Rudnickiego, przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku 30 grudnia br. W dniu tym przemawiać będzie prok. Żeleński, poczem zabierze głos obrona.

Dokoła Kongresu Stron. Ludowego.

Trzeba jeszcze wrócić do Kongresu Str. Ludowego. Czy nie za wiele uwagi poświęcamy temu zjazdowi jednej partji? Nie! Kongres ten stanowi ważne wydarzenie. — Tak dlatego, że był kongresem jedynej, klasowej, organizacji politycznej ludu wiejskiego. Powtóre także dlatego, że partji dał nowy program. I ten drugi punkt jest szczególnie ważny. Dotąd jeszcze nie ogłoszono programu drukiem. Co chwila jednak, pojawiają się ciekawe o nim wyjaśnienia i te trzeba rejestrować, by czytelnicy mieli wszechstronny i objektywny obraz prac kongresu S. L. Nie jest to więc z naszej strony przesadą, gdy do niego wracamy, ale prostem spełnieniem dziennikarskiego obowiązku względem licznej rzeszy naszych czytelników, których ten kongres szczególnie interesuje. — **Uw. Red. „Gł. N.“.**

Współpraca z socjalistami.

Autor artykułu p. t.: „Moratorjum ideowe w Stron. Ludowem“ (por. „Głos Narodu“ z 22 grudnia) pisze nam:

W uzupełnieniu artykułu p. t.: „Moratorjum ideowe w Stronnictwie Ludowem“ podaję jeszcze następujące informacje:

„Gazeta Grudządzka“ organ ludowców wielkopolskich, w numerze świątecznym w artykule p. t.: „Własną drogą — samodzielni“ stwierdza, że dokoła kongresu S. L. powstały liczne plotki pochodzenia socjalistycznego z jednej, a endeckiego z drugiej strony, i pisze:

„Ponieważ wyraźnie do programu Stronnictwa Ludowego przyjęta została zasada narodowa, która odbiera endekom monopol na narodowość — więc dla zatuszowania tego, piszą o ścisłej współpracy z P. P. S., jakkolwiek **takiej uchwały nie było**“.

Jeżeli nie było uchwały o współpracy z socjalistami — zmieniałoby to całkowicie postać rzeczy. Ale dlaczego w takim razie ostatni „Piast“ odpowiadając „Głosowi Narodu“ na artykuł p. t. „Front Ludowy w Polsce“ — nie zaprzeczał uchwale o współpracy z PPS., a tylko twierdził, że mimo tej uchwały nie dojdzie do „Frontu Ludowego“ na wzór francuski? Wynikałoby z tego, że i między redakcjami organów Str. Ludowego istnieją różnice w poglądach na treść uchwał kongresu.

Ma to dla ruchu ludowego w terenie skutki niedobre. „Czas“ w Nr. 353 podaje, że w Krotoszynie w woj. poznańskiem zjazd powiatowy Str. Ludowego stwierdził, iż „większość uchwalonych przez kongres rezolucyj stoi w sprzeczności z ideologją Stronnictwa“ i uznał „ program uchwalony przez kongres warszawski, jako sprzeczny z zasadami chrześcijańskiemi“. Gdyby informacja konserwatywnego dziennika była prawdziwa, możnaby w tym krotoszyńskim zjeździe widzieć skutek jakiejś akcji dywersyjnej antyludowoowej. Ale — czy się nie mylimy? **K. M.**

„Wiciowey“ o propagândzie S. L.

Dla informacji warto jeszcze zacytować głosy prasy młodzieży wiejskiej.

„Znicz“ (małopolski organ „kół młodzieży wiejskiej“) ocenia rezultaty kongresu jako zwycięstwo „młodych“. Powołuje się na swoje dawniej postawione założenie:

„ruch ludowy przejąć musi od ruchu młodzieżowego zarówno metodę pracy, jak i najważniejsze zasady ideowe naszego programu, agraryzmem zwanego“.

A następnie stwierdza:

„Kongres (odbyty w grudniu) poszedł po linji życzeń ruchu młodzieżowego, zwłaszcza, jeśli chodzi o program gospodarczy. Tezy agraryzmu uchwalone na Walnym Zjeździe Wiciowym były nietylko podstawą dyskusji na Kongresie, ale prawie w całości zostały przezeń przyjęte“.

Bardzo interesująco, choć nieco inaczej, o kongresie S. L. pisze w **„Młodej Myśli Ludowej“** (Warszawa) p. Lutyk, jeden z głównych działaczy na terenie „Wici“... Kongres, jego zdaniem, był „starciem“ między dwoma „światami“: młodych i starych, t. j. „postępowych“ wiciowców i „konserwatywnych“ piastowców.

„Ostatecznym wynikiem tego starcia na plenum — pisze — był kompromis. „Konserwatyści“ cofnęli swoje zastrzeżenia co do zasady wywłaszczenia bez odszkodowania; wyraziciele poglądu radykalnego zgodzili się na pewne uogólnienie w dziedzinie oznaczenia wielkości gospodarstw, oraz na przemilczenie wysuwanej zasady rozdziału Kościoła od Państwa“.

Żywą polemikę m. in. wywołał wniosek „stwarzający pozory pozytywnego ustosunkowania się do zgłoszonej niedawno przez komunistów propozycji współpracy z nimi“

Wniosek ten został odrzucony, natomiast przyjęto inny, „mówiący ogólnikowo o współpracy z robotnikami“.

Wrażenia swoje z kongresu streszcza p. Lutyk w zdaniu:

„chociaż (rezolucje kongresu) nie dały nam „wiciarzom“ pełnego zadowolenia, gdyż widzimy w nich jeszcze wiele objawów konserwatyzmu społecznego, a nawet i wstecznictwa, to jednak widzimy w nich objawy pozwalające snuć jak najlepsze nadzieje... Rozumiemy, że niewszystko robi się odrazu. To też jeżeli ustępujemy w niektórych sprawach, nie znaczy to, byśmy rezygnowali z nich. Będziemy dalej szli twardo po drodze, na którą weszła młoda wieś“.

Jeszcze jeden ciekawy moment... **„Przodownik Wiejski“** (organ rządowej organizacji „Siew“) twierdzi, że „zasady pogramowe“, które uchwalił Walny Zjazd „wiciowców“, a które — według „Znicza“ — zostały „prawie w całości przyjęte“ przez kongres S. L., są poprostu „plagjatem“ zasad, które już w maju 1934, postawił „Siew“ (miesięczny organ rządowych kół młodzieży wiejskiej). Odpowiadając na ten zarzut „Młoda Myśl Ludowa“ twierdzi, że to nieprawda, ponieważ już w r. 1933. zjazd „wiciowców“ te zasady wysunął.

Ten spór o autorstwo „zasad programowych“ jest ciekawy z tego względu, że stwierdza znany nam zresztą już dawno fakt, iż na punkcie „radykalizmu chłopskiego“ niema różnic między ludowcową organizacją „Wici“, a rządową organizacją „Siewu“.

———oOo———

Czy interesy katolików w Palestynie są dostatecznie zabezpieczone?

Wiedeńska „Reichspost“ ogłasza bardzo ciekawe sprawozdanie Komitetu Ochrony Katolików w Palestynie. Trzeba się z niem zaznajomić także i nam katolikom w Polsce, ponieważ nasza prasa prawie przemilcza całe wielkie i poważne zagadnienie, Katolicyzmu w Ziemi Świętej. A jest ono nie mniej ważne niż sprawa emigracji żydów z Polski do Palestyny.

Wiedeński organ stwierdza, że rozwój Palestyny w ostatnich latach, niezwykłe wzmożenie się żydowskiej kolonizacji, oraz bliskie już ustanowienie ciał prawodawczych, ma wielkie znaczenie także dla tamtejszej ludności katolickiej. Liczba katolików w Palestynie **niestety w ostatnich dziesiątkach lat prawie nie uległa zmianie na lepsze** i wynosi około 30 tys. osób, wliczając w to także członków licznych zakonów, oddających się tam działalności charytatywnej i szkolnictwu. Z tego wynika, że liczba katolików w Ziemi Świętej jest obecnie **znacznie mniejsza, niż liczba przybyszy żydowskich w jednym tylko roku 1935.** W tym bowiem roku do Palestyny przybyło conajmniej 70 tys. żydów. Fakt ten niepokoi palestyńskich chrześcijan wszystkich obrządków, przedewszystkiem zaś katolików, gdyż przy równoczesnym przyroście także ludności arabsko-mahometańskiej

chrześcijanie stają się coraz bardziej wpływów pozbawioną mniejszością.

Ich znaczenie słabnie z roku na rok, pomimo tego, że dla obrony interesów katolickich, już w dniu 21 kwietnia 1933 roku, powstał w Brukseli „Komitet Obrony“, którego palestyńska sekcja, stojąca pod przewodnictwem łacińskiego patrjarchy Jerozolimy, stale zwraca uwagę na ten fakt. Właśnie niemal od czasu powstania tego komitetu wzmogło się tempo żydowskiej imigracji. Wprawdzie „Komitet Obrony“ oświadczył, iż nie zamierza występować ze skargami na uchybienia Anglji w stosunku do katolików, ani też krytykować działalności zarządu mandatowego, który mimo bardzo skomplikowanego położenia w tym kraju stara się być możliwie bezstronnym, — jednak pożądanem jest, **aby władze mandatowe uznały tradycyjne prawa katolików w tym kraju.** Przy aprobacie Ligi Narodów takie uroczyste stwierdzenie odwiecznych praw katolickich w Palestynie powinno wejść w skład prawa międzynarodowego.

Od czasu wypraw krzyżowych katolicy palestyńscy, mimo niewymownie ciężkich warunków, umieli zabezpieczyć swe osady, i urządzenia. Rząd turecki respektował starodawne prawa katolików co do **wolności podatkowej** ich instytucyj religijnych i co do całkowitej **niezależności ich szkolnictwa.** — Słusznie mogli przeto katolicy oczekiwać, że te prawa, zapewnione im także przez władzę mandatową będą utrzymane. Komitet brukselski oświadcza, że taki oficjalny dokument, potwierdzony także przez Ligę Narodów, **uspokoiłby katolików także na wypadek zmiany ustroju kraju, t. j. gdyby jego zarząd objęli sami żydzi.**

Wobec dokonanego **zespolenia się żywiołu arabskiego** w Palestynie i ustalenia jego programu politycznego i wobec **zdecydowanej postawy żydów** zwracają się przeto katolicy Palestyny do swych współwyznawców w świecie i proszą o czynny udział w obronie praw katolików w tym kraju. — Stwierdzają, że **krzywdzenie katolików od** 1922 roku, we wszystkich sporach z innemi wyznaniami ujawnia się każdego dnia. Z całą stanowczością Komitet Obrony oświadcza, że palestyńscy

żydzi nie są skłonni do uwzględniania życzeń i potrzeb katolików

a na dowód wymienia przykłady, w szczególności zaś odezwę żydowskiego Komitetu Wykonawczego w Tel Aviwie, z dnia 22 grudnia 1934 r. Określenie chrześcijańskiego roku jako **„greckiej (!) hańby“**, zagrożenie użycia wszelkich środków **przeciw uroczystościom — noworocznym** dowodzą znanej powszechnie w Palestynie nietolerancji tamtejszych żydów. Z rady miejskiej w Jerozolimie ustąpić musiał niedawno przedstawiciel katolickiej ludności. Katolicy palestyńscy odnoszą wrażenie, że zarząd mandatowy za mało się nimi interesuje. W licznych debatach palestyńskich angielskiego parlamentu gruntownie i życzliwie rozpatrywano życzena żydów, **dla katolików zaś nie znalazło się ani jedno słowo sympatji.** Czas najwyższy, aby zarówno w Genewie jak i w Londynie poznano te ważne sprawy i wydano wkońcu dostatecznie skuteczne zarządzenia; celem zabezpieczenia praw katolików i ich wiary w kraju Zbawiciela. (—)

——:000:——

Na ziemiach Rzeczposp

Wigilijna mowa Ks. Prymasa Polski.

W Wigilję Bożego Narodzenia Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radja do rodaków w kraju i zagranicą przemówienie z którego wyjmujemy jeden ustęp: „Czyżby od myśli wigilijnej odbiegać mogły życzenia Prymasa Polski, które polską falą roznieść pragnie w każdy zakątek kraju i tam w dal nieskończoną, gdziekolwiek poza czujnemi strażnicami Korpusu Ochrony Państwa w ten wieczór za ojczyzną tęsknią polskie serca? **Niech Polskę krzepi łaska Dzieciny betleemskiej i wiara w Jej opiekę.** Niech duch wigilijny ulepsza serca, ustroje i stosunki, robiąc miejsce Chrystusowi w Państwie i życiu narodu. Niech Nim rośnie polska potęga, **by się zwycięsko ostała w dzień zawieruchy.** Niech pod Jego natchnieniem krzepnie państwowość nasza, nowoczesna, lecz dostojna, aby się w ofiarnej służbie ojczystej zespolił ufnie naród cały. Niech dawna duma rycerstwa chrześcijańskiego owiewa zwycięskie sztandary wspaniałej armji polskiej. **Naród niech strzeże swej słowiańskiej godności, imienia chrześcijańskiego i katolickiej kultury.** Rodzina polska niech trwa jako szaniec niepokonany życia i ducha. Ustrój społeczny, na zasadach Chrystusowych ulepszony, niech każdemu da godny byt i pracę“.

Zakopany skarb.

Do Warszawy przybył z Londynu adwokat John Weeks, który podejmie pertraktacje z zamieszkałym stale w Warszawie **Mikołajem Trofimowem.** Rodzina Trofimowa była ongiś bardzo bogata i posiadała znaczne dobra pod Kijowem. Po wybuchu rewolucji stary Trofimow **zakopał w swoim ogrodzie dwa kufry żelazne, pełne kosztowności, drogich kamieni, brylantów, biżuterji i złotych rubli.** Skarb ten ocenia na półtora miljona rubli. Świadkiem tego był 17-letni wówczas Mikołaj, który pomagał ojcu przy zakopywaniu kufrów. — Stary Trofimow pozostawił troje dzieci, które mieszkają w różnych częściach Europy. Trofimowie zagraniczni zwrócili się do Trofima warszawskiego, aby zgodnie z nimi udał się do Sowietów i podjął skarb. **Władze sowieckie zgodziły się na to pod warunkiem, że otrzymają połowę skarbu.** Trofimow warszawski zwlekał z odpowiedzią i rozeszła się pogłoska, że planuje na własną rękę wyprawę po skarb. Wobec tego rodzeństwo wydelegowało adwokata Weeksa, by wymóc na bracie zgodne wspólne działanie.

Po 15 latach przed sądem.

Na ławie oskarżonych w Warszawie znalazł się piekarz **Jan Mamot, który w 1920 r. zastrzelił w bramie domu przy ul. Emilji Plater swą narzeczoną,** Wójcikiewiczównę, podejrzewając ją o niestałość uczuć. Mamota aresztowano, lecz wkrótce zwolniono za kaucją. Gdy kaucja zdewaluowała się, Mamot nie stawił się na wezwanie sądu na rozprawę i **ukrywał się pod innem nazwiskiem przez 15 lat.** Przypadkowo zatrzymano go w Warszawie, gdy powrócił z Małopolski. Jechał tramwajem, w którym dokonano kradzieży kieszonkowej i kilka osób zaprowadzono do komisarjatu. W policji okazało się, że Mamot jest oddawna poszukiwany za zabójstwo. Sprawa Mamota miała być sądzona według kodeksu dawnego z 1903 roku, łagodniej traktującego sprawy o zabójstwo pod wpływem zazdrości. Dowód rzeczowy, rewolwer zniszczono, gdy uznano, że są małe szanse odszukania zbiega. W międzyczasie zmarł prokurator, który sporządził akt oskarżenia. Sąd okręgowy w Warszawie na wniosek obrońcy **umorzył sprawę, wskutek przedawnienia wyrokowania o 12 dni.** Dnia 11 grudnia r. b. upłynął 15-letni ustawowy okres przedawnienia.

TRAGICZNE SKUTKI SZCZEPIENIA SZKARLATYNY.

W gminie Mały Płock w pow. łomżyńskim opieka lekarska nad dziatwą szkolną zarządziła szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. **Po dokonaniu zastrzyków znaczna liczba dzieci zachorowała.** 18 dzieci przewieziono do szpitala w Łomży, z których troje zmarło. — Władze zarządziły dochodzenia celem ustalenia, czy w danym wypadku winę ponosi lekarz stosujący zastrzyki, czy też jest to winą nieodpowiedniej szczepionki.

—:000:—

100 KILOGRAMOWY ŁOSOŚ. Jeden z rybaków helskich złowił ostatnio olbrzymi okaz łososia, **długości 2 metrów** i o wadze około 100 kg. Prawdziwego tego „króla“ Bałtyku sprzedał natychmiast za kilkaset złotych.

OGOŁOCONY PAŁAC HR. TYSZKIEWICZA. Nieznani sprawcy obrabowali onegdaj pałac hr. St. Tyszkiewicza w **Lelechowie pow. Gródek.** Złodzieje wynieśli znaczną ilość garderoby oraz srebra, ogólnej wartości 10.000 zł. Policja wdrożyła poszukiwania za sprawcami.

—000—

Anglicy nie chcą się ograniczać.

(Korespondencja własna).

Londyn, w grudniu

Jednym z najczęściej powtarzanych wyrazów na terenie Imperjum Brytyjskiego jest „holiday“ — dzień odpoczynku, wakacje. Jak zauważyli złośliwie Francuzi, Anglicy nie odpoczywają, żeby lepiej pracować, ale pracują by móc lepiej odpoczywać, a wakacje nie są dla Anglika ani przyzwyczajeniem, ani koniecznością, ale podniesione do wyżyn instytucji. I to zarówno jeśli chodzi o zwykły „week-end“, jak i owiane urokiem tradycji święta Bożego Narodzenia.

Przebieg dni świątecznych dość monotonny. Stolica, której mieszkańcy szukają nastroju i ciszy wsi, pustoszeje, a **„Towarzystwo przestrzegania odpoczynku w dniu Pańskim“**, obaliło wysuwany przez niektórych posłów wniosek o uruchomienie teatrów i kin w dni świąteczne. Najbardziej był interesujący okres przedświąteczny, okres przygotowań, intensywnego ruchu, gorączkowych zakupów, ogólnego ożywienia, najjaskrawszych reklam w dzielnicach handlowych, największych zatorów na „Strandzie“, najhałaśliwszej reklamy, wielkich tranzakcyj w „City“ i ciężkiej pracy urzędników kolejowych i pocztowych.

Rozgałęzienia ulic, idących od wielkiego ośrodka Londynu, Piccadilly Circus, lśnią podwójnym blaskiem świateł i neonów i przytłaczają przepychem wystaw sklepowych. Nawet arystokratyczna Bond Street ze swemi sklepami-muzeami wystawia rzadkie i cenne przedmioty przystrojone jemiołą i przeznaczone na podarunki świąteczne. A nazwą **„Christmas Gifts“** objęte jest niemal wszystko, co można sprzedać, od błyszczącego niklem modelu nowego auta i kolii pereł, do flaszki w sklepiku dzielnicy Whitechapel.

Światła wracego życiem centrum promieniują na odległe przedmieścia Londynu i dzielnice ciągnących się kilometrami małych brzydkich domków. Docierają tu potężne samochody ciężarowe, które przewożą paczki i paczuszki, zawierające podarunki świąteczne. Dodatkowe pociągi towarowe, uruchomione specjalnie na ten okres, przewożą takie same paczki na prowincję, samoloty, lądujące w Croydon, wyrzucają worki darów z kolonij i dominjów, okręty transoceaniczne uwożą z ojczyzny w daleki świat dowody pamięci dla przyjaciół i krewnych.

Prezenty świąteczne w Anglji to wydatek, od którego nie może się uchylić nikt, od najbogatszych do najbiedniejszych, nikt ktokolwiek posiada krewnych lub przyjaciół. **Tradycja i obyczaj** pracują tu wspaniale na korzyść przemysłu i handlu, dwóch kapitalnych dźwigni dobrobytu krajowego. Wskutek optymistycznych nastrojów Anglików, którym rozwój handlu wewnętrznego dodał jeszcze nadziei i ufności w przyszłość. Wydatki przedświąteczne w roku bieżącym wzrosły do nienotowanych oddawna rozmiarów. Wzrost zdolności nabywczej wywołał skolei **łatwość i beztroskę w wydawaniu pieniędzy.** Pomimo poważnych trosk, dręczących rząd i społeczeństwo angielskie, pomimo, iż źródła dobrobytu i spokoju imperjum brytyjskiego znajdują się w sąsiedztwie pożogi wojennej, naród angielski zachowuje optymizm i odwagę.

Jak zawsze, jeśli chodzi o tłum, łatwiej jest odróżnić to, czego nie chce, niż to, co chce, a negacje są charakterystyczniejsze, niż afirmacje. Otóż czego nie chce Anglik, do jakiekolwiek klasy społecznej należący, to ograniczania się. Pragnie on, aby okres ograniczania się, trwający od czasu wojny, tj. lat 20, wreszcie się skończył. Wszystko, co choćby pozornie i chwilowo każe mu zapominać o tej konieczności, witane jest z entuzjazmem. Nic więc dziwnego, że toalety przeznaczone na „Christmas Eve Parties“, lśnią przybraniem z brylantów, że bilety na dalekie podróże „cruises“ morskie rozchwytywane są na całe tygodnie wcześniej, że teatry i kina są pełne, że wielkie głoszenia towarzystw dobroczynnych wzywające czytelników do składania ofiar z okazji świąt, spotykają się z życzliwą aprobata. Nic dziwnego, że kończący się rok 1935, zaznaczył się w pamięci społeczeństwa angielskiego nie wybuchem wojny w Afryce, ale srebrnym jubileuszem królewskim i pozostanie dla nich rokiem „silver jubilee procession“. Tak silną jest magja optymizmu.

M. C.

Katastrofa kolejowa w Turyngji.



W wieczór wigilijny pociąg pospieszny Berlin—Bazylea zderzył się na stacji Gross-Heringen w Turyngji z pociągiem osobowym Erfurt—Lipsk. Katastrofa pociągnęła za sobą życie 33 ofiar i wielką liczbę ciężko rannych. Zdjęcie przedstawia teren katastrofy bezpośrednio po zderzeniu.

Z całego świata.

Ilość kardynałów kreowanych przez ostatnich papieży.

Jak oblicza „The Universe“ z dnia 20-go grudnia br. Papież Pius XI ogółem kreował dotychczas 54 kardynałów. Jego poprzednik Benedykt XV kreował 32 kardynałów. Pius X — 49. Leon XIII kreował 146, — Pius IX — [illegible]. Z ośmiu kardynałów kreowanych przez obecnego Ojca św. na pierwszym konsystorzu, jaki odbył się za Jego pontyfikatu w grudniu 1922 r., już żaden obecnie nie żyje. Okazuje się, że z ogólnej liczby 68 obecnie żyjących kardynałów **37** należy do narodowości włoskiej. (KAP).

Karmelita Bosy patrjarchą Wenecji

Na ostatnim konsystorzu tajnym Ojciec św. mianował swego patrjarchę Wenecji w osobie **Mgra Adeodata Piazza** z zakonu Karmelitów Bosych. Ojciec Adeodat Piazza znany w swoim czasie na terenie Wenecji jako gorliwy zakonnik z klasztoru OO. Karmelitów od roku 1930 piastował godność arcybiskupa Benevento. Obecnie objął patrjarchat Wenecji po kardynale La Fontaine. Należy dodać, że patrjarchat Wenecji w hierarchji kościelnej posiada wiele przywilejów i praw i nosi tytuł „prymasa Dalmacji“, używa purpury, choćby nie był kardynałem. Jak wiadomo, jeden z ostatnich papieży, Pius X (Józef Sarto) był w swoim czasie (od 1893 do 1903) patrjarchą Wenecji. (KAP).

Dynamitem bronią się przed niszczycielskim strumieniem lawy.

W Hilo na wyspach Hawajskich panuje wielkie podniecenie, gdyż olbrzymi strumień lawy, spływający z **wulkanu Maunaloa,** w ciągu nocy zbliżył się znacznie do miasta i w obecnej chwili znajduje się o nie całe 4 mile od miejskich rezerwoarów wodnych. Dwunastu pilotów wojskowych otrzymało **polecenie dokonania próby odwrócenia strumienia lawy w inną stronę przez rzucanie bomb.** Jeśliby ta próba zawiodła, inżynierowie wojskowi starać się będą o skierowanie strumienia lawy do oceanu, wysadzając przy pomocy dynamitu niektóre tereny na drodze płynącej lawy.

Burze szaleją nad Francją.

Z całej Francji nadchodzą alarmujące depesze o **szkodach, wyrządzonych przez wichry i burze.** Szczególnie duże spustoszenia wyrządziły burze morskie **na wybrzeżach Bretanji i Wandel,** jak i na południu w okolicy Bordeaux i nad morzem Śródziemnem. Równocześnie naskutek długotrwałych deszczów **wezbrały rzeki,** szczególnie groźnie w okolicach, leżących nad brzegami Rodanu, którego wylew zagraża dwum departamentom. Również **Saona grozi wystąpieniem z brzegów.** W okolicach górskich lawiny śnieżne przerwały komunikację na wielu drogach, **odcinając od świata szereg wiosek górskich.** Na drodze Mont-Genevre lawina śnieżna przerwała komunikację na przestrzeni 200 m.

Parowce więzną w okowach lodowych.

Parowiec „Łozowskij“ utkwił wśród lodów **niedaleko od Sachalinu.** Przybyły na pomoc łamacz lodów „Krasin“ wyczerpał zapas węgla zanim dotarł do parowca. Wobec tego dnia 20 bm. wypłynął z Władywostoku na pomoc łamacz lodów „Urickij“.

Na morzu Kaspijskiem uwięzły w lodach dwa parowce „Azja“ i „Mołodiec“, które spieszyły z pomocą kilku zagrożonym łodziom. Uwięzionym wśród lodów statkom z **załogą liczącą ponad 100 osób brak żywności.** Posłano im na pomoc Samolot, który narazie nic nie wskórał.

—:000:—

PIERWSZE OFIARY LAWIN W ALPACH. W pobliżu Coire w Szwajcarji wschodniej lawina pogrzebała **3 narciarzy-uczniów** z Zurychu. Zwłoki odnaleziono. W pobliżu Davos lawina zaskoczyła **dwóch braci narciarzy,** jednego 15 i jednego 18-letniego. Młodszy poniósł śmierć.

Rzeczy ciekawe.

Data urodzenia Jezusa Chrystusa.

W VI wieku Djonizy Mały (Exiguus) ustalił datę Narodzenia Chrystusa na 25 grudnia, t. j. 6 dni przed 1 r. ery chrześcijańskiej. Za tą datą poszli następni pisarze aż do XVII w. Dziś niektórzy chronolodzy cofają Narodzenie Chrystusa do r. 7 przed erą chrześc. (Por. Wallon „Memoires sur les annees de Jesus Christ“). Co do dnia urodzenia Zbawiciela, to św. Hipolit pisarz Kościoła z III w. w swym komentarzu na proroctwo Daniela powiada: „Jezus urodził się we wtorek 25 grudnia w Betlejem“. Ciekawe co mówi o dacie Nar. Zbawiciela słynna stygmatyczka Anna Katarzyna Emmerich, augustjanka (1774—1824), której proces beatyfikacyjny był rozpoczęty już w roku 1899, a której rewelacje z dziedziny archeologji biblijnej zdumiewały uczonych specjalistów. Otóż w dziele „Męka Bolesna P. N. Jezusa Chrystusa“ (str. 171) mówi ona: „Widziałam, że 3997 rok świata jeszcze się nie skończył, gdy się Jezus narodził. Owo niespełna cztery lata od Jego narodzenia aż do końca czwartego lat tysiąca, później zupełnie zapomniano i rozpoczęto potem nową rachubę lat o cztery lata później. Chrystus więc narodził się niespełna ośm lat wcześniej od naszej rachuby czasu... Chrystus narodził się w roku 45 panowania cesarza Augusta“. (KAP).

Jedna apteka w Addis Abebie.

W chwili wybuchu wojny w Addis Abebie znajdowała się tylko jedna apteka prowadzona przez aptekarza niemieckiego, zamieszkałego w Abisynji od 25 lat. Przez długi czas apteka obsługiwała wyłącznie misjonarzy i szpitale, gdyż Abisyńczycy nie szukali pomocy europejskiego aptekarza. Udało mu się wkońcu pozyskać zaufanie czarnych obywateli Abisynji, którzy obecnie przychodzą do niego nawet z dalszych okolic. W Abisynji wiele chorób jest bardzo rozpowszechnionych, jak np. soliter. Wielkie ilości wypadków zachorowań na solitera tłumaczyć należy spożywaniem mięsa w stanie zupełnie surowym. O tej nagminnej chorobie świadczy najlepiej fakt, iż apteka niemieckiego farmaceuty sprzedaje rocznie około 14 ton kwasu kosso (środek na przeczyszczenie). Na podkreślenie zasługuje również fakt, iż Abisyńczyk nie chce płacić przy odbiorze lekarstwa aż do chwili stwierdzenia jego skutku. Farmaceuta godzi się na takie tranzakcje, jeżeli chodzi o środki przeczyszczające, sprzedając zaś inne środki lecznicze, jest bardziej ostrożny.

Czyżby koniec zapałki.

Pewien inżynier niemiecki wynalazł nowy preparat, który może skutecznie zastąpić zapałki. Z preparatu tego, wyprodukowanego z różnego rodzaju łatwopalnych odpadków, lepi się kulki, które mają tę właściwość, że na powietrzu zapalają się same. Kulki te czterokrotnie większe od łebka zwykłej zapałki, pojawiły się już w handlu, w specjalnem opakowaniu. Po wyjęciu kulki dołączonymi do każdego pudełka szczypczykami, preparat w ciągu 10 do 15 sekund zapala się, przyczem ogień ten nie gaśnie nawet na wietrze. Nowym wynalazkiem zainteresowały się koła przemysłowe jak i Ministerstwo rolnictwa. Jak obliczono, zastosowanie nowego wynalazku, który jest znacznie tańszy od zwykłej zapałki, pozwoli oszczędzić rocznie kilkaset tysięcy metrów kubicznych drzewa, co wobec nowych możliwości zużycia surowca drzewnego, jak np. dla wyrobu syntetycznego cukru, materjału pędnego i t. p. posiada dla gospodarki niemieckiej olbrzymie znaczenie.

Król szwedzki Gustaw wręczył



na specjalnej uroczystości nagrodę Nobla prof. Spemannowi. Za królem stoi księżniczka Sybilla.

Radjo.

CAŁA POLSKA ŚPIEWA KOLĘDY. — Wśród obfitego programu kolędowego, zorganizowanego przez Polskie Radjo na okres świąteczny, sporo miejsca wypełnia twórczość kolędowa artystyczna. W audycji dn. 29 grudnia o godzinie 16.45 Pierwsze Warszawskie Koło Śpiewacze pod dyrekcją T. Czudowskiego, wykona szereg kolęd Niewiadomskiego, Czudowskiego, Nowowiejskiego i Kazury.

O ROGALINIE. — Wielkopolski Rogalin jedna z magnackich niegdyś rezydencyj, szczyci się staremi dębami, wyrosłemi podobno w czasach, gdy na ziemi Polan władzę dzierżyli Mieszko I, syn jego Bolko, Chrobrym przez potomność nazwany, Mieszko II, któremu intrygi braci z potężnym zachodnim sąsiadem uniemożliwiły doprowadzenie do końca dzieła rozpoczętego przez ojca i dziada. Dęby te przecież nie są jedyną osobliwością Rogalina. Drugą jest słynna galerja obrazów w pałacu rogalińskim. Tutaj znajdujemy jedno z największych płócien Matejki, Dziewicę Orleańską, kolekcję dzieł Jacka Malczewskiego, płótna Stanisława Wyspiańskiego i innych. O tym niecodziennym przybytku kultury i sztuki mówić będzie z Poznania dnia 29 grudnia o godzinie 21.55 znakomity pisarz St. Wasylewski.

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 30-go GRUDNIA 1935.

Program ogólny. Godz. 6.30 Kolenda; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dz. poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Koncert orkiestry P. R.; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert rewellersów; g. 16 Lekcja niemieckiego; 16.45 Skecz; 17 Pogadanka; 17.15 Wiersze J. Stępowskiego; 17.20 Koncert trio; 17.50 Pogadanka; 18 Recital śpiewaczy; 19.40 Wiadomości sportowe: 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Audycja strzelecka; 20.45 Dziennik wieczorny; g. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Koncert; 21.30 Wieczór literacki; 22 Koncert symfoniczny; 23 Wiadomości meteorologiczne.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 13.30 Płyty; 15.20 Przegląd giełdowy; 16.15 Płyty; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Płyty; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35: Wiadomości sportowe; 20.30 Recital śpiewaczy; g. 23.05 Płyty.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 15.20 Przegląd giełdowy; 16.15 Płyty; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 18.55 Skrzynka rolnicza; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 20.30 Płyty; 23.05 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Silva rerum; 19 Reportaż; 20.30 Piosenki.

Katowice. (395.8 m). Godz. 13.30 Lekcja polskiego; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Pogadanka; 16.15 Płyty; 18.30 Szkic literacki; 19 Skrzynka ogólna; 19.20 Przegląd prasy; 20.30 Płyty.

Z tajemnic sztuki.

(Wyjątek z pracy „Artysta i Sztuka“).

Od czasu śmierci Wyspiańskiego i J. Malczewskiego, malarstwo polskie — upada. Zainteresowanie sztuka słabnie, artyści nie potrafią porwać publiczności pomysłami natury tematycznej ani nowatorstwami natury formalnej. A nie widząc entuzjazmu u odbiorców, zamykają się w sobie i tworzą sztukę dla sztuki, wprowadzają kult formy, nawet „czystej formy“ — odgraniczają sztukę od życia. Wszelka sztuka oderwana od życia, a zatem i od człowieka, skazana jest na brak zainteresowań — pozostać musi w pracowni. Otóż od czasu Wyspiańskiego i Malczewskiego widzimy coraz jaskrawiej zanik tematu w obrazie. Nie mówię tu o tzw. „literaturze“, czy „literackości“ w plastyce, ani o łatwych scenach rodzajowych i wizerunkach typów, i nie mówię o malarstwie ilustrującym cudzą myśl — a jedynie o twórczości z ducha idącej: o myśli twórczej w plastyce, a tej absolutnie dziś niema. — A gdzie niema tej wielkiej treści, nie może być mowy o równowadze treści i formy w najwyższej ich sumie, nie może być mowy o dziełach sztuki epokowych, idących z genjusza: o stylu i o idei.

Każdy plastyk musi ciężką i ciągłą pracą zdobywać technikę, niekiedy — formę. Technika jest środkiem jego wypowiedzenia, forma — jego indywidualnym wyrazem piękna w tem wypowiedzeniu. Nie każdy więc plastyk jest formistą. Będzie nim tylko ten, który w sposób sobie właściwy, a zatem indywidualny, rozwiązuje problem formy i w tej właśnie formie twórczość swoją wypowiada. Wszyscy inni są zaledwie malarzami. Wielki tytuł i godność artysty zdobędą, jeśli wykażą w pracy swej stosunek duchowy, podświadomy (a nie wypracowany teoretycznie, mózgowo) do sztuki. Na podłożu bowiem wymyślonej zgóry lub przyjętej od kogoś teorji, wyrastają jedynie teoretycy — co najwyżej technicy, inteligentni rzemieślnicy, ale nigdy artyści.

W dzisiejszej twórczości malarskiej — zwłaszcza tej z ostatniego dziesięciolecia, zauważymy wyraźnie rysującą się grupę plastyków, którzy poświęcają się problemowi formy. To plastycy, idący pod sztandarem jakichś kononów zgóry podyktowanych. Ma ta grupa swoich teoretyków, krytyków i filozofów — oczywiście swoich przedstawicieli aktywnych, swoich malarzy. Pewne jednak objawy zastanawiają nas w tej grupie: brak indywidualności u tych spokrewnionych plastyków. Forma jest dla nich w zasadzie ta sama: wychodzą z założenia jakiejś bryły (elipsa, czworobok trójkąt, bryła kubiczna) i tę bryłę widzą we wszystkiem, co malują. Przeprowadzają oczywście najrozmaitsze warjanty owych brył, starają się zatrzeć wspólnotę charakterystycznych cech zewnętrznych, a jednak przykazanie formy zdradza ich przynależność do obozu, zaciera indywidualność. Widzimy u nich — co najwyżej oryginalność.

Następnie uderza nas to, że obrazy tych plastyków nie wzruszają nikogo, nie interesują nikogo, poza współwyznawcami faktycznymi i teoretycznymi. A przyczyna leży w tem, że nie idą oni za popędem nakazu wewnętrznego, ale za dyktandem wypracowanej a priori teorji: obrazy ich nie są wyrazem wzruszeń własnych i bezpośrednich, ale wyrazem posłuszeństwa regule, wyrazem schlebiania modzie, pędu za wymyśloną oryginalnością. Teorja rzuca myśl, malarz ją posłusznie ilustruje. Są oni więc ilustratorami cudzych (lub własnych) teoryj, a nie podświadomymi twórcami dzieła, na podstawie którego mogliby później teoretycy dochodzić tajemnic twórczych, zamkniętych i zazdrośnie strzeżonych na dnie duszy artysty. Ten właśnie odwrócony stosunek jest powodem naszej niewiary w szczerość artysty. Każdy obraz, zbudowany na podwalinach wyłącznie myślowych, a nie tajemnic ducha, a więc wypracowany, a nie stworzony, może być conajwyżej ciekawym eksperymentem dla badania granic rzuconych między talentem a zdolnością człowieka — artyzmem a rzemiosłem. — O ile zatem artyści tworzący podświadomie — z ducha, nie z mózgu — przyczyniają się do ewolucji sztuki, o tyle plastycy wywodzący swój rodowód jedynie z teorji i — przyznać to trzeba — z wysokiej niekiedy kultury, wprowadzają w jej świat rewolucję, łudzą siebie na wielkich drogach Piękna — i łudzą publiczność. Jedynym motorem jest w nich ambicja, jest snobizm.

Trudno przypuścić, aby artysta nie teoretyzował. Są to przecież ludzie o wielkiej wiedzy zawodowej i bardzo wyrobionej zdolności krytyki. Tylko artystom ani na myśl nie przyjdzie bawić się w doktryne przy sztaludze, w momencie pasji twórczej. Dopiero po wypowiedzeniu się zaczynają — i to nie zawsze — dociekać źródeł tajemnicy twórczej, pobudek wrażeń, impresyj artystycznych, ognisk myśli, kojarzeń, wizyj, kompozycyj, — i zaczynają po autokrytycyźmie skolei krytykować zdolność wrażliwości, jako stacji odbiorczej, u publiczności, jej odruch na zjawiska artystyczne i wreszcie: porównują świat własny ze światem tamtym, który zdobywają — filozofują. A więc proces w naturalnym, a nie w odwróconym porządku. A rezultat: dzieło sztuki wyprowadzone z ducha trafia do ducha — a nie przechodzi bez wrażenia, nie ginie. Chociaż zrodziło się w stanie podświadomym (ekstaza, natchnienie) i chociaż wskutek tego może ulec wpływom obcym, to jednak właśnie dlatego, że powstało z ducha, musi choćby gdzieś na dnie palić się iskrą indywidualnej mocy autora — a to już jest (obok innych praw) jego prawem żywota.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie

GRUDZIEŃ.

Niedziela 29: Po B. Nar. Tomasza b. męcz., Dawida króla i proroka.
Wschód słońca 7.41, zachód 15.43.
Długość dnia 8 godzin i 2 min.
Poniedziałek 30: Eugenjusza b. wyzn., Sabina m. bisk., Anizji męcz.
Wschód słońca 7.41, zachód 15.44.
Długość dnia 8 godzin i 3 min.

—:000:—

ZWIĘKSZONE NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8, płonica (szkarlatyna) 23, dur brzuszny 2, odra 23, ksztusiec 7, róża 4, ospa wietrzna 7, mumps 1.

ZAMKNIĘTE ULICE. W ulicy Żółkiewskiego w dzielnicy XIX. Grzegórzki został wprowadzony ruch jednokierunkowy z wjazdem od ulicy Grzegórzeckiej ku ul. Okopy; przejazd ulicą Żółkiewskiego w kierunku odwrotnym jest wzbroniony. Ul. Smoleńsk w dzielnicy III. Nowy Świat na odcinku od ul. Straszewskiego do ul. Retoryka została zamknięta dla przejazdu pojazdów ciężarowych tak samochodowych jak i konnych.

WYPADEK KOLEJOWY W PŁASZOWIE. W piątek o godz. 19.25 na stacji kolej. Kraków—Płaszów przy wyjeździe do Zakopanego został pociąg osobowy Nr. 515, w czasie zatrzymania go pod semaforem wyjazdowym, najechany z tyłu przez wolny parowóz, prowadzony przez maszynistę Adolfa Masia. wskutek czego wyskoczył z szyn wagon drugiej i trzeciej klasy. Z powodu wstrząsu cztery osoby zostały lekko kontuzjowane. Są to: Jan Pawlik, funkcj. kolej. lat 42, wraz z synem Marjanem, lat 13, Rynek Podgórski 4. — Bronisław Wołowiec, urzednik sądowy z Jordanowa i Emilja Świątek, lat 23, żona funkcj. kolej. z Rabki. Pierwszej pomocy udzielił im lekarz kolejowy dr. Fischer, który stwierdził lekkie uszkodzenie ciała. Po usunięciu przeszkody, pociąg odjechał w dalszą podróż, ruch nie uległ przerwie.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK. W piątek o godz. 21 Kubicki Wincenty, lat 15, ur. w Niemczech, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania idąc ulicą Kopernika poślizgnął się na rogu ul. Radziwiłłowskiej i upadł na chodnik. wskutek czego zwichnął lewą nogę w kolanie. Wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło Kubickiego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

CHOROBLIWY POCIĄG DO ALKOHOLU. Surówka Ignacy, lat 39, robotnik, Lwowska 33, w czasie ładowania wódek w Państwowym Monopolu Spirytusowym przy ul. Fabrycznej, skradł niespostrzeżenie z przed magazynu 1 skrzynkę zawierającą 20 flaszek ćwierć litrowych spirytusu. Skrzynkę ze spirytusem odebrano Surówce i zwrócono Państwowemu Monopolu Spir.

—ooOoo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WIELKA ZABAWA DLA DZIECI odbędzie się w dniu dzisiejszym przy ul. Rajskiej 12, na wystawie „Dziecko“. Organizację zabawy zajmuje się T. O. M. Program zabawy obejmuje popisy taneczne, bajki i opowiadania, gry i tańce ogólne, obrazek sceniczny „Szopka w lesie“ i wędkę szczęścia. Na zabawę te Zarząd Wystawy zaprasza wszystkie dzieci z rodzicami. — Początek o godz. 5-tej popołudniu — wstęp dla dzieci 20 groszy.

WYSTAWA KANARKÓW. 5 i 6 stycznia odbędzie się przy ul. Straszewskiego 27 (parter narożnik plant) wielki pokaz kanarków różnokolorowych, oraz koncert tychże na rzecz Pogotowia Ratunkowego w Krakowie. Godne widzenia będą eksponaty Polskiej Hodowli Kanarków w kolorach białych, pomarańczowych i niebieskich.

O DAWNYCH ZWIERZYŃCACH KRÓLEWSKICH NA ZAMKU WAWELSKIM. Odczyt na ten temat wygłosi K. Łukaszewicz na zebraniu naukowem (31-em) Towarzystwa Miłośników hist. i zab. Krakowa, które odbędzie się w poniedziałek 30 bm. w Muzeum Przemysłowem. Po odczycie pokaz filmu „Pobyt delegacji Krakowa na uroczystościach Chopinowskich w Dreźnie“. Wstęp 20 gr. Początek o godz. 18.30.

—000—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Rozbitki“; — wieczorem: „Trzy asy i jedna dama“.
Poniedziałek przedstawienia nie będzie.
Wtorek o godz. 20: „Trzy asy i jedna dama“; godz. 23.15: „Oddajmy się marzeniu“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SWIT: „Kochaj tylko mnie“.

Sąd Apelacyjny uniewinnił

skazaną na dożywotnie więzienie.

Sąd Okręgowy w Kielcach skazał, przed kilku miesiącami, 33-letnią mieszkankę wsi Nowy Bryzdyn pow. miechowskiego, **Marjannę Gackową na dożywotnie więzienie za pozbawienie życia swego męża Franciszka Gacka**, którego to czynu oskarżona miała się dopuścić w marcu 1934 r., przez **systematyczne wsypywanie do jedzenia i napoju podawanego mężowi arszeniku.** Gacek zmarł 19 marca 1934. Oskarżona do winy się nie przyznała. Na podstawie zeznań świadków Sąd doszedł do wniosku, że Gackowa po raz pierwszy usiłowała otruć swego męża 5 marca 1934. Po śmierci śp. Gacka, na skutek podejrzenia, że nastąpiła ona w wyniku otrucia, przeprowadzono badanie wnętrzności zmarłego, w których znaleziono **54 gr. arszeniku.** Sąd odrzucił ewentualność samobójstwa, względnie nieszczęśliwego wypadku, i przyjął, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią otrucia, a sprawcą tej zbrodni jest Gackowa. Na tej podstawie skazana ona została na dożywotnie więzienie i osadzona w więzieniu w Kielcach.

Gackowa od wyroku Sądu kieleckiego wniosła odwołanie. Wczoraj sprawę jej rozpatrywał Sąd Apel. w Krakowie, pod przewodnictwem s. s. a. dr. **Podobińskiego.** Po wywodach stron Sąd Apelacyjny wydał **senzacyjny wyrok, na mocy którego Gackowa uwolniona została od winy i kary.** Sąd stanął na stanowisku, że **niema dostatecznej podstawy do przyjęcia, że zbrodniczego czynu dokonała Gackowa.** Po ogłoszeniu wyroku Sąd wydał telegraficzne polecenie zwolnienia Gackowej z więzienia w Kielcach.

—ooOoo—

WANDA: „Chińskie morza“.
APOLLO: „Nie odchodź odemnie“.
SZTUKA: „Nasze słoneczko“.
UCIECHA: „Księżniczka czardasza“.
STELLA: „Dwie Joasie“. (J. Smosarska, Brodniewicz).
ADRIA: „Rapsodja Bałtyku“.
PROMIEŃ: „Piotruś“ z Fr. Gaal.
BAGATELA: „Tu rządzi humor“. — Na scenie operetka: „Miłostki wiedeńskie“.

—000—

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Niedziela 29 b. m. o godz. 3.30: „Boże Narodzenie“ Jasełka w 3-ch obrazach z muzyką M. Świerzyńskiego. O godz. 7.30: „Śluby rybackie“ (dębnickie) wodewil w 3-ch aktach K. Krumłowskiego.

—000—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w niedzielę popołudniu świetna komedja J. Blizińskiego „Rozbitki“, w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, który odtwarza rolę Kotwicza, dalsza obsada premjerowa. — Wieczorem tak życzliwie przyjęta przez publiczność i prasę lekka komedja francuska D. Amiel'a „Trzy asy i jedna dama“, w opracowaniu scenicznem dyr. K. Frycza. W rolach głównych występują pp.: Kozłowska, Pawłowska, Modzelewski, Staszewski, Kaliszewski, Zalewska, Mazanek, Fuzakowski. — „Trzy asy“ powtórzone będą we wtorek wieczorem.

DRUGI I OSTATNI WIECZÓR E. BODO I K. KRUKOWSKIEGO W STARYM TEATRZE. Najwybitniejsi artyści teatrów rewiowych warszawskich, cieszący się niezwykłą popularnością, a to Eug. Bodo i Kaz. „Lopek“ Krukowski wystąpią jeszcze raz dziś w niedzielę 29 bm. w Starym Teatrze i zaprezentują swój bogaty repertuar, pełen humoru, piosenki i werwy.

SYLWESTER W BAGATELI. Tegoroczny Sylwester w „Bagateli“ przejdzie najśmielsze oczekiwania, autorami bowiem są znani Hemar i Tuwim, którzy wprowadzili zupełnie nowy temat, ujęty od strony wesołości i niefrasobliwości, jakoteż ciętej satyry politycznej. Program zawiera także dużo porywającej muzyki i barwnych baletów. Wieczory będą jednym pasmem śmiechu, humoru/oraz szalonej zabawy. Początek pierwszego wieczoru o godz. 9, drugiego o godz. 11 w nocy.

—oooOooo—

Otwarcie Teatru Domu Żołnierza.

Teatr Domu Żołnierza po rozpoczęciu sezonu w czasie Świąt Bożego Narodzenia daje dziś w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem o godz. 3.30 barwne Jasełka z muzyką Świerzyńskiego p. t. „Boże Narodzenie“ w opracowaniu scenicznem Dobiesława, a wieczorem o godz. 7.30 pełen humoru wodewil Krumłowskiego p. t. „Śluby rybackie“ (dębnickie) również w opracowaniu scenicznem Dobiesława. Dom Żołnierza zaangażował na obecny sezon kilka znanych w Krakowie sił artystycznych, jak Kwiecińska, Martę Relle, Dobiesława, Jabłońskiego, Ujhelyi'ego i wiele innych.

—*—

Dlaczego Osiedle Oficerskie tonie w błocie?

Niejednokrotnie zmieszczaliśmy na łamach naszego pisma skargi mieszkańców osiedla Oficerskiego na kałuże błota, w których tonie ta rozwijająca się dzielnica, zwłaszcza w porze jesiennej i wiosennej. W skargach tych mieszkańcy Osiedla upominali się o urządzenie chodników, jezdni, ulic i t. d., podnosząc, że ich stan jest powodem zabłocenia tej dzielnicy. Władze miejskie krakowskie, jakoteż władze gminne Prądnika Czerwonego, uwzględniły w pewnej mierze słuszne postulaty mieszkańców Osiedla. Przy ul. I. Osiedle Oficerskie, w części jej należącej do Krakowa urządzono między innemi chodnik z płyt betonowych, a dalszą część chodnika wysypano żwirem. Gmina Czerwony Prądnik wysypała część chodników, w należącej do niej partji Osiedla żużlem. Prace te choć w części umożliwiłyby mieszkańcom Osiedla dostanie się względnie suchą nogą do swych mieszkań, gdyby nie stanęło temu na przeszkodzie **niedbalstwo właścicieli niektórych kamienic i parcel.** Mamy na myśli właścicieli tych domów i parcel, wzdłuż których chodniki zostały urządzone. Wielu spośród nich nie uważa za stosowne wydanie polecenia swej służbie (na Osiedlu spotyka się b. rzadko dozorców) **uprzątnięcia śniegu i błota z chodników,** skutkiem czego **przechodnie zmuszeni są niejednokrotnie takie „zakazane“ partje chodników obchodzić jezdnią.** Inna rzecz, że sprawą tą winny zająć się władze policyjne i nałożyć na niedbałych właścicieli kary, które na pewno poskutkują.

A więc oprócz pewnego zaniedbania dzielnicy Osiedle Oficerskie przez władze miejskie, **pewną część winy za panujące na jej terenie porządki ponoszą niektórzy mieszkańcy tej dzielnicy,** który winni, zrozumieć, że obywatel świadczy różne wymagania władzom, winien sam poczuwać się do spełnienia swego obowiązku, bez przypominania mu tego przez władze policyjne...

Z ziemi krakowskiej

BANDYCKI NAPAD W KIELECKIEM. We wsi Leokadjów pow. kozienickiego trzej zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci po wyrwaniu okien dostali się do mieszkania niejakiego Henszla. Bandyci po sterroryzowaniu domowników zamknęli ich w piwnicy, poczem po zrabowaniu kilkuset złotych zbiegli.

120-LETNI STARZEC ZMARŁ Z WYCIEŃCZENIA. W lesie obok wsi Szewce pow. kieleckiego znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Z dokumentów znalezionych przy zwłokach okazało się, że zmarły był kielczaninem, nazywał się Jan Bródkiewicz i liczył lat 120. Zmarł on z wycieńczenia.

RAJD NARCIARSKI N. TARG—ZWARDOŃ. Klub sportowy „Podhale“ w Nowym Targu urządza od 14 do 19 stycznia III. rajd narciarski Nowy Targ—Zwardoń. Rajd ten odbędzie się na trasie górskiej Nowy Targ—Zwardoń przez Gorce i Beskidy. Uczestnikiem rajdu może być każdy z narciarzy, posiadający dobrą zaprawę górską. Rajd odbędzie się cały czas na nartach. Termin zgłaszania się do uczestnictwa w rajdzie upływa 12 stycznia.

ZAWODY NARCIARSKIE W RABCE I N. TARGU. Mimo sygnalizowanej ze wszystkich stron kraju odwilży wczoraj w Rabce i N. Targu panowały znośne warunki śniegowe, które umożliwiły zorganizowanie w obu tych miejscowościach zawodów narciarskich.

Sport

Pierwsza wygrana Polaków w Niemczech.

W piątek reprezentacja hokejowa Polski rozegrała 4 z rzędu spotkanie hokejowe na terenie Niemiec, odnosząc pierwszy sukces. **Hokeiści nasi pokonali B. S. C. (Berlin) w stosunku 4:2 (0:0, 4:1, 0:1).**

—:000:—

ZWYCIĘSTWA POLSKICH ZAPAŚNIKÓW W ANTWERPJI. W Antwerpji odbyły się międzynarodowe mecze zapaśnicze w walce wolnoamerykańskiej, w których świetne zwycięstwo odnieśli dwaj słynni zapaśnicy polscy. Wielokrotny mistrz świata w walce amerykańskiej Władysław Zbyszko Cyganiewicz walczył ze znakomitym Jussufem Mustafą, zwyciężając go przez nokaut w 27 minucie. Drugi zapaśnik polski Maks Krauser walczył z Belgiem Deckersem. Walka trwała zaledwie 7 minut i 30 sekund i skończyła się wspaniałem zwycięstwem Krausera.

WPŁAW PRZEZ SEKWANĘ. Przy niskiej temperaturze odbył się we czwartek doroczny wyścig „wpław przez Sekwanę“ przy udziale 20 zawodników. Pierwsze miejsce zajął znany zawodnik francuski Cartonnet.

JĘDRZEJOWSKA ZAPROSZONA NA MISTRZOSTWA NIEMIEC. Najlepsza nasza tenisistka, Jędrzejowska, zaproszona została na mistrzostwa tenisowe Niemiec. Zawody te odbędą się w dniach 20—28 stycznia na kortach krytych w Bremie.

HOKEIŚCI L. T. C. POKONANI. Drużyna czeska hokeja lodowego, L. T. C. Praha, która w czwartek pokonała w Berlinie zespół polski wstosunku 9:3, w przeddzień rozegrała spotkanie w Paryżu z miejscową drużyną Francais Volants, przegrywając w stosunku 3:4 (1:1, 1:1, 2:1).

NAJSTARSZA KSIĄŻKA O NARCIARSTWIE. Najstarszym historycznie dziełem o narciarstwie jest książka Magnusa p. t. „Historja narodów nordyckich“, wydana w r. 1555. W książce tej biskup z Upsali skreślił obszerny szkic o używaniu w północnej Szwecji przez Lapończyków „butów śniegowych“ — nart.

Życie gospodarcze.

Ruch budowlany w Gdyni.

Ruch budowlany w Gdyni rozwija się intensywnie. Według obliczeń referatu statystycznego Komisarjatu Rządu w Gdyni, w trzech kwartałach br. **rozpoczęto w Gdyni 496 budynków o kubaturze ogólnej 595 tys metrów sześc.** Liczba bundynków rozpoczętych w Gdyni stanowi **10 proc ogólnej liczby budynków rozpoczętych w identycznym okresie w całej Polsce,** a kubatura budynków rozpoczętych w Gdyni stanowi 14 proc., kubatury budynków rozpoczętych w całej Polsce.

Jeśli chodzi o budynki wykończone, to na terenie Gdyni w okresie trzech kwartałów br. zakończono budynków 217 o kubaturze ogólnej 175 tys. metrów sześc., czyli 6 proc. w odniesieniu do liczby budynków i 7 proc. w odniesieniu do kubatury ogólnej wykończonych w całej Polsce budynków.

Anglja, Francja i Niemcy poszukują roślin przemysłowo-leczniczych.

Zasadniczą trudność w eksporcie naszych **ziół** leczniczych do Wielkiej Brytanji stanowił **brak** skompletowanej listy z nazwami ziół w języku angielskim i łacińskim, eksportowanych na tamtejszy rynek. Ostatnio udało się konsulatowi generalnemu R. P. w Londynie otrzymać taką listę i rozesłać zainteresowanym czynnikom w Polsce, co niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia możliwości zbytu naszych ziół w Anglji.

Zioła polskie są znane i poszukiwane we Francji już od dłuższego czasu. Ostatnio prowincje wschodniej Francji zgłosiły większe zapotrzebowanie na kwiat lipy i jagody jałowca. Z Niemiec wpłynęło zapytanie w sprawie nabycia w Polsce wagonowych ilości owocu kminku. We wszystkich powyższych kwestjach informacyj udziela Polski Komitet Zielarski, Warszawa, Długa 16. (P. A. A.)

ZMIANA TERMINU LOSOWAŃ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

Ogłoszone zostało obwieszczenie ministra Skarbu, według którego **losowanie 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej,** które miały się odbyć w dn. 2 stycznia i 1 kwietnia 1936 r. **zostały przesunięte na 5 stycznia i 5 kwietnia 1936 r.**

18 ton złota wysłano z Włoch do Francji.

„Petit Parisien“ dowiaduje się z Modane, **że w ostatnich dniach pociąg pośpieszny z Rzymu do Paryża przewiózł ładunek 18 ton złota, przeznaczony przez Bank Włoch dla Banku Francji.** Zaznaczyć należy, że przy obecnej cenie złota, płaconej przez Bank Włoch — **15.50 lirów za 1 gram — ładunek ten ma wartość 279 milj. lirów.**

Węgiel potaniał a płaci się za niego drożej.

KOPALNIE COFNĘŁY HURTOWNIKOM RABATY. — SKARGI KONSUMENTÓW I ZNAMIENNE WYJAŚNIENIA SPRZEDAWCÓW WĘGLA.

Z różnych stron zwrócono uwagę, że ceny węgla w składach krakowskich nietylko że nie uległy obniżce po ostatnich dekretach, ale w **wielu wypadkach konsumenci muszą płacić więcej nawet niż płacili w lecie w bież. roku.** W szczególności cytowano konkretne przykłady, iż n. p. za cetnar węgla wraz ze zniesieniem do piwnicy **płacono w czerwcu b. r. 3 zł.,** obecnie zaś, po obniżce tensam skład żąda **3.20 zł.** Ponieważ w ten sposób akcja obniżki cen tego ważnego artykułu powszechnej konsumcji została **w praktyce unicestwiona** i ludność nie odczuwa ulgi, jaką zapowiadały dekrety rządowe — podnoszą się uzasadnione głosy protestu, oraz dochodzi do licznych konfliktów między kupującymi i sprzedawcami.

Celem wyjaśnienia tej sprawy, zwróciliśmy się **do kilku największych składów węgla** z zapytaniem, w **jaki sposób mógł wytworzyć się tego rodzaju anormalny stan rzeczy.** Wyjaśnienia hurtowników węglowych brzmią następująco:

Cena detaliczna węgla, wraz z kosztami dowozu i zniesienia do piwnicy została ustalona w drodze porozumienia z władzami administracyjnemi i jest stosowana przez wszystkie składy na terenie Krakowa według obowiązującej taryfy. W szczególności wynosi ona: za 1 cetnar węgla jaworznickiego 3.20 zł., za cetnar węgla Bory, Libiąż i Brzeszcze 3.30 zł., węgla dąbrowieckiego 3.80 zł., górnośląskiego I — 4 zł., górnośląskiego „Piast“ (odpowiadającego Jaworznu) 3.40 zł.

Poprzednio, w okresie letnim **kopalnie węgla udzielały hurtownikom w sezonie martwym, t. j. w miesiącach letnich, specjalnych, wysokich rabatów,** umożliwiających bardzo znaczną obniżkę ceny, poniżej poziomu obowiązującego w sezonie zwykłym, jesienno-zimowym. Stąd pochodzi fakt, że nabywający węgiel w czerwcu lub lipcu bież. roku, **kupowali go stosunkowo znacznie taniej, gdyż po 3 zł. za cetnar, gdy normalna cena wynosiła 3.40 zł.** Korzystając z tych specjalnych rabatów — brzmią dalej udzielone nam wyjaśnienia — **hurtownicy** pozawierali umowy z różnemi instytucjami, związkami i zrzeszeniami (n. p. urzędniczemi) **o stałą dostawę węgla dla ich członków po tej właśnie, niższej cenie.**

Z chwilą ukazania się dekretu o obniżce ceny węgla, **kopalnie cofnęły te rabaty specjalne i trzymając się ściśle cennika przyznają** hurtownikom wyłącznie tylko **rabat 11 proc.** oraz co najwyżej **4 proc. skonta,** skutkiem tego i hurtownicy, z małymi wyjątkami, wycofali się z dawnych umów a stosują wyłącznie cenę taryfową, która dla Krakowa, jak wspomniano, wynosi **3.20 zł.** za cetnar. Stąd zdarzają się częste wypadki, iż ktoś przed obniżką płacił 3 zł., obecnie zaś musi płacić 3.20 zł. za cetnar.

— **Czy wobec tego,** pytamy dalej, **przynajmniej w sezonie letnim konsumenci będą mogli odczuć różnicę ceny i za węgiel będą płacić mniej niż w lecie ub. roku?**

— W tej sprawie **trudno dziś powiedzieć coś konkretnego** — brzmi odpowiedź. Niewiadomo jak się zachowują kopalnie i **czy zechcą udzielić takich rabatów, jakie dawały hurtownikom poprzednio.** Nie jest wykluczone, że będą się trzymać ściśle cennika i 11-procentowego rabatu.

* * *

Jak widać z tych objaśnień, obniżka cen węgla, w praktyce nie przyniosła oczekiwanych rezultatów dla najszerszych warstw ludności a w wielu wypadkach cena tego artykułu jest dziś wyższa nawet, niż przed ukazaniem się dekretów. Kartel węglowy zastosował się wprawdzie do zarządzonej przez rząd obniżki, ale równocześnie odpowiedział na nią cofnięciem rabatów sprzedawcom. Tak więc zniżka nie mogła wogóle dotrzeć, albo tylko w minimalnym stopniu dotarła do konsumenta. Sądzić należy, iż sprawą tą zajmą się kompetentne czynniki i zbadają posunięcia kartelu węglowego.

Przygotowania do obniżki cen prądu elektrycznego.

Ceny węgla i prądu elektrycznego pozostają w ścisłym ze sobą związku. Ilekroć Główny Urząd Statystyczny ogłosi w swym organie „Wiadomościach Statystycznych“ nową obowiązującą cenę węgla, tylekroć ulegają rewizji taryfy za prąd z elektrowni, podlegających nadzorowi władz administracyjnych i samorządowych. Elektrownie te muszą automatycznie dostosować pobieraną za prąd cenę do ceny węgla. Tak jest i obecnie po dekrecie zniżającym cenę węgla. W szczególności elektrownia warszawska po otrzymaniu zawiadomienia z G. U. S., przystąpiła do sporządzenia nowych tablic obrachunkowych. Cena prądu będzie obniżana w Warszawie w ciągu całego miesiąca aż do 25 stycznia, od którejto daty wejdzie w całości w życie nowa obniżka. Wyniesie ona przypuszczalnie około 5.3 procent i zmniejszy wpływy brutto elektrowni o około 1.400.000 zł. w stosunku rocznym.

Obniżka ceny prądu elektrycznego staje się aktualną także i dla Krakowa. Szczegółowy projekt nowej taryfy został już opracowany i w ciągu najbliższego tygodnia będzie rozpatrzony oraz ewentualnie zatwierdzony przez zarząd miasta. W myśl tego projektu cena prądu na cele przemysłowe (do silników) **uległaby obniżce o 2 grosze na kilowacie i zamiast 29 i pół wynosiłaby okrągło 27 groszy.** Pozatem projekt obejmuje nowe zasady pobierania opłat za prąd **dla celów oświetleniowych.** Idzie mianowicie o t. zw. **taryfę „blokową“,** opartą na średniem zużyciu prądu przez mieszkania różnej wielkości i w różnych porach roku. Taryfa blokowa czyniłaby zbytecznem instalowanie w mieszkaniach dwóch liczników, jednego na światło, drugiego na inne cele użytkowe, jak n. p. do łazienek, do prasowania i t. p. Skonstruowanie tej taryfy wymaga jednak wielu jeszcze dodatkowych badań i prac statystycznych. W każdym razie już najbliższy tydzień przyniesie prawdopodobnie obniżkę ceny prądu dla celów przemysłowych.

Nieporozumienia w związku z obniżką komornego.

Okólnik Ministr. Spraw Wewn. — Nieścisła interpretacja dekretu.

Na krótko przed świętami ukazał się okólnik Ministerstwa Spraw Wewnęrznych, interpretujący ostatni dekret w sprawie obniżki czyszu w domach podlegających ochronie lokatorów. Okólnik ten, wywołał szereg nieporozumień w sferach prawniczych oraz oświadczenia ze strony Zwiazku zrzeszeń własności nieruchomej, które kwestjonują w zasadniczych punktach taką interpretację dekretu, jak ją podaje ministerstwo.

Okólnik ministerjalny podał mianowicie, iż obniżka czynszu w praktyce powinna tak się przedstawiać, że po odliczeniu od płaconego za listopad r. b. podstawowego komornego 15% wzgl. 10% tak obniżone komorne należy płacić bądź bezpośrednio, bądź też jeżeli administracja nieruchomości wzbrania się je przyjąć, za pośrednictwem poczty. Wszelkie ewentualne spory wynikłe na tem tle rozstrzygają wyłącznie sądy.

Natomiast w uwagach o tym okólniku, ogłoszonym przez Związek Właścicieli realności stwierdzono, iż interpretacja ta jest błędna, gdyż dekret w art. 1 wyraźnie powiada, że obniża się **podstawowe komorne,** a więc komorne **z czerwca 1914 r.,** a nie komorne **z listopada roku bieżącego.** Jeżeli więc czynsz komorniany został przez właściciela domu dobrowolnie obniżony o 10 proc. lub 15 proc. od podstawowego komornego z czerwca 1914 r. w zależności od wielkości lokalu, przed wejściem w życie Dekretu Prezydenta Rzplitej, to obniżka komornego nie ma do niego zastosowania: jeżeli obniżono komorne w mniejszym stosunku procentowym — to obniżka liczy się nie od zmniejszonego komornego, ale od komornego z czerwca 1914 r., a dokonaną dobrowolnie obniżkę wlicza się do obniżki wprowadzonej dekretem Prezydenta Rzplitej. Dobrowolne obniżenie komornego było bardzo często stosowane, zwłaszcza na prowincji.

Różnica interpretacji zachodzi co do istotnego punktu, a mianowicie dotyczy podstawy, od której ma się obliczać procent obniżki komornego. Dekret Prezydenta Rzplitej z 14 listopada bież. roku w sprawiea obniżenia komornego zawiera w artykule 1. nastepujące postanowienie:

„Na okres od dnia 1. grudnia 1935 r. do dnia 30. listopada 1937 r. obniża się **podstawowe komorne** mieszkań i lokali, podlegających ustawie o ochronie lokatorów...“.

Dekret nie zawiera pozatem innego bliższego określenia, co należy rozumieć przez „podstawowe komorne“, z czego wynikałoby, iż należy przyjąć to znaczenie, jakie termin ten miał dotychczas, t. j. czynsz z r. 1914. Podanie interpretacji innej okólnikiem, wprowadza szkodliwy zamęt do stosunków mieszkaniowych i może spowodować szereg niepotrzebnych procesów między właścicielami realności a lokatorami. Już obecnie zresztą sądy — w związku z wydanemi ostatnio dekretami — przygotowują się na zwiększenie liczby spraw t. zw. lokatorskich“. Odsyłanie jednak lokatorów do sądu w razie nieporozumień z właścicielami domów — jak to czyni wspomniany okólnik — nie rozwiązuje sprawy, gdyż nikt nie zwróci kosztów sądowych tym, którzy podejmą takie sprawy opierając się na nieścisłej interpretacji ustaw, jedynie miarodajnych dla władz sądowych.

Nowa taryfa kolejowa.

W Dzienniku Taryf i Zarządzeń kolejowych, ogłoszona została taryfa osobowa, bagażowa i ekspresowa na P. K. P., mająca wejść w życie z dniem 1 stycznia 1936 r.

Podstawą nowej taryfy jest **zastosowanie zniżonej stawki, obowiązującej obecnie na P. K. P. w ruchu podmiejskim, do ogólnych przejazdów** przez obniżenie podstawowej opłaty klasy III za km. z 6.6 gr. **do 5 groszy.**

W ten sposób opłata dzisiejsza w klasie III pociągu osobowego w stosunku do nowej przedstawia się następująco:

	obecna	nowa
za 25 km.	1.80 zł.	1.40 zł.
za 50 km.	3.40 zł.	2.60 zł.
za 100 km.	6.20 zł.	5.20 zł.

Na skutek degresji, zastosowanej przy budowie obecnej taryfy osobowej, różnica opłat między tą ostatnią a nową w miarę odległości, coraz bardziej się zmniejsza i już **na przestrzeni około 200 km. opłaty stają sie równe,** mianowicie:

	obecna	nowa
za 150 km.	8.20 zł.	7.80 zł.
za 175 km.	9.40 zł.	9.20 zł.
za 200 km.	10.20 zł.	10.20 zł.

Tem samem od 200 km. pozostaje nadal, dzisiejsza taryfa, tak że z Krakowa do Lwowa i Warszawy, po Nowym Roku kosztować będzie **tyle co obecnie.**

Nowa taryfa przewiduje pozatem szereg ulg, ujętych w ścisłe normy, nieuzależnione od jakichkolwiek względów, t. zn. ulg, z których każdy korzystać może.

Tak ustalone są ulgi:

1) w celach oświatowych, kulturalnych i religijnych: a) dla młodzieży szkolnej, b) dla wycieczek szkolnych i kolonij, c) na targi i wystawy; 2) w celach socjalnych: a) dla robotników przy przejazdach pojedyńczych i grupami, b) dla straży ogniowych, c) dla osób niezamożnych, udających się do zakładów leczniczych; 3) w celach turystycznych i krajoznawczych: a) na przejazdy świąteczne za biletami powrotnemi, b) na wycieczki — bilety 10-dniowe; 4) na przejazd osób, powracających z uzdrowisk krajowych i letnisk nadmorskich; 5) na przejazd wycieczek zagranicznych.

Również przewidziana jest ulga dla inwalidów wojennych.

Rozmiar ulg we wszystkich przytoczonyhc wypadkach wynosi **33 proc. od taryfy normalnej.**

Wkońcu nowa taryfa przewiduje zniżki biletów odcinkowych, tygodniowych i miesięcznych szkolnych abonamentowych na 10 przejazdów, pozostawiając w dotychczasowej wysokości opłaty za bilety okręgowe 15-dniowe, miesięczne, półroczne i roczne.

Telegramy.

Nowe walki w obszarze Tigre.

Rzym, 20 grudnia. (PAT). Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 83: Nasza kolumna wywiadowcza **odbyła szereg starć z oddziałami nieprzyjacielskiemi w strefie położonej na południo-zachód od Afgaga.** Lotnicy bombardowali ugrupowania wojsk nieprzyjacielskich **w rejonie rzeki Takazze i na odcinku Amba Alagi. W** bitwie pod **Abbi Addi** w dniu 22 grudnia odznaczył się szczególnie 22 bataljon wojsk erytrejskich.

ZAPRZECZENIE ANGIELSKIE.

Berbero. (PAT). Rozpowszechniane przez **źródła włoskie wiadomości,** jakoby do Abisynji nadchodziły znaczne transporty **broni i amunicji przez Somali brytyjskie,** wywołały tutaj wielkie zdziwienie. Koła miarodajne oświadczają, że twierdzenia tego rodzaju są **całkowicie nieuzasadnione.**

Nowa inicjatywa króla Belgii?

Londyn. (PAT). „Daily Mirror“ twierdzi, że celem **podróży króla Belgów do Anglji** jest podjęcie **próby pośrednictwa** między Włochami **a W. Brytanją.** Inicjatywa w tym kierunku przypisywana jest powszechnie małżonce ks. Piemontu. Dziennik oświadcza, iż być może **król Leopold przedstawił królowi Jerzemu szereg względów,** dla których koniecznem jest **odprężenie sytuacji i zmiana dotychczasowej polityki sankcyj.**

Negus donosi o odzyskaniu stolicy Tembienu.

Addis Abeba, (PAT.) Abisyński komunikat **oficjalny** donosi, że wojska abisyńskie **zdobyły stolicę rejonu Tembien — Addi-Abbi podczas nagłego ataku,** który zaskoczył włoskie oddziały tubylcze. Wedle komunikatu, Abisyńczycy zadali **przeciwnikowi ciężkie straty.** Miało paść 20 oficerów i podoficerów włoskich, oraz wielu podoficerów wojsk tubylczych, zaś około 100 Erytrejczyków miało dostać się do niewoli. Wśród zdobyczy wpadło w ręce Abisyńczyków 12 karabinów maszynowych. **Włosi mają cofać się w kierunku** Scire (na północny zachód od Abbi Addi).

Redakcja PAT. zwraca uwagę, że powyż-

szy komunikat nic nie wspomina o dacie, w której odbywały się walki, oraz że abisyńskie komunikaty wojenne bardzo często ukazują się z opóźnieniem, tak, że nie jest wykluczone, iż powyższy komunikat wspomina o walkach z przed świąt Bożego Narodzenia, o której również donosiła strona włoska.

Rzekomy adres kapłanów.

Rzym, (PAT.) Agencja Stefani donosi z Aksum, że kler koptyjski wystosował do lokalnych władz włoskich **następujący adres:** „Księża i starszyzna kleru koptyjskiego dowiedzieli się z radością, **że Aksum nigdy już nie zostanie oddane pod władzę rządu abisyńskiego i że** pozostanie w charakterze świętego miasta pod zarządem włoskim. Cieszymy się z tego wraz z naszymi wiernymi w przekonaniu, że pod trwałemi rządami włoskiemi nasz kult i kościoły **mają zapewnioną pomyślność**, zaś wszyscy obywatele Aksum zaznają dobrobytu, którego nigdy nie mieli przedtem“.

Wielka kontrabanda na granicy Włoch.

Medjolan, (PAT.) Konduktor wagonów sypialnych, **obywatel szwajcarski oraz dwaj podróżni, obywatele austrjaccy**, przyłapani zostali **na** gorącym uczynku **przemycania dewiz.** Konduktor schował w wagonie sypialnym 200 tys. lirów w banknotach i usiłował przemycić je przez granicę. Przy jednym z jego wspólników znaleziono zgórą 100 tys. lirów w banknotach, u drugiego zaś — 200 obligacyj i innych papierów wartościowych. Aresztowanym **skonfiskowano** przewożone przez **nich pieniądze** i wysiedlono ich z kraju.

Konferencja rektorów.

Warszawa, 28. 12. (Telef.) Rektoraty wyższych uczelni **otrzymały zawiadomienia o zwołaniu konferencji rektorów na 1 i 2 stycznia** w Warszawie. Omówione będą aktualne sprawy, dotyczące wyższych uczelni, wysokości opłat akademickich i t. d.

Samobójstwo na Gubałówce.

Zakopane, 28. 12. (Telef.) Dnia 10 grudnia **wydaliła się** z domu chlebodawców **służąca** 16-letnia Helena Knapikówna, która oświadczyła domownikom, że idzie **popełnić samobójstwo.** Wszczęte poszukiwania przez rodzinę, narzeczonego denatki i policję pozostały bez rezultatu. Dopiero w dniu dzisiejszym przechodzące kobiety z nabiałem do Zakopanego natknęły się w lesie na **wiszące zwłoki na drzewie Knapikównej**, które były już w stanie silnego rozkładu. Prawdopodobnie więc Knapikówna powiesiła się przed kilkunastu dniami.

—000—

Podrożenie węgla w Anglji.

Londyn. (PAT). Celem zażegnania **grożącego strajku górników**, — związek sprzedawców węgla postanowił **podnieść cenę węgla** w handlu detalicznym **o dwa szylingi na tonie.**

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28. 12. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 89.50, Holandja 360.35, Kopenhaga 117.10. Londyn 26.22, **Nowy Jork 5.31, Paryż** 34.98, Praga 21.99, Szwajcarja 172.70, Sztokholm 135.20, Berlin 213.45. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar prywatnie 5.31, rubel złoty 4.74, dolar złoty 8.99, marka niemiecka 125.75, funt szterlingów 26.20.

Papiery procentowe: Budowlana 40.40, stabilizacyjna 63.75, inwestycyjna 111, premjowa dolarowa 53.25, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Cukier 32, Lilpop 7.25. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita, dla akcyj przeważnie utrzymana.

Uroczystość wręczenia biretu
Ks. Nuncjuszowi Kard. Marmaggiemu w Warszawie.

Warszawa, 28. 12. (Telef.) Dziś o godz. 12.48 przybył do Warszawy **specjalny wysłannik Papieża kapitan gwardji papieskiej hr. Pietro Marchi.** Hr. Pietro Marchi został wysłany przez Papieża celem przywiezienia do Warszawy **piuski kardynalskiej i biretu purpurowego** dla powołanego niedawno w skład kolegjum kardynalskiego nuncjusza apostolskiego w Warszawie ks. arcyb. Marmaggiego. Gość był powitany na dworcu przez przedstawiciela nuncjatury oraz Ministerstwa Spr. Zagr., poczem odjechał do Hotelu Europejskiego.

Warszawa, 28. 12. (Telef.) Ceremonja wręczenia kard. **Marmaggiemu** przez P. Prezydenta Rzplitej biretu odbędzie się 4 stycznia o godz. 11. Rano kpt. hr. Pietro Marchi w towarzystwie radcy nuncjatury masgr. Pacini, mianowanego na czas trwania ceremonji specjalnym ablegatem papieskim w randze ministra pełnomocnego, **złoży na Zamku breve papieskie oraz szkatułkę, zawierającą biret kardynalski.** Właściwa ceremonja zacznie się o godz. 10.30 przybyciem nuncjatury dyrektora protokołu dyplomatycznego z adjutantem Prezydenta Rzplitej. Z nimi uda się nuncjusz w eskorcie szwadronu szwoleżerów z fanfaronistami na Zamek.

Fanfary zostaną odegrane przed gmachem nuncjatury i kolumną Zygmunta. Na **dziedzińcu zamkowym** honory odda bataljon piechoty ze **sztandarem** i orkiestrą, która odegra hymn **papieski. Po powitaniach** w sali Mirowskiej przez kompanję piechoty, w pokoju oficerskim przez komendanta miasta, w sali Canaletta przez zastępcę szefa protokołu dyplomatycznego, w sali audjencjonalnej przez szefa kancelarji cywilnej P. Prezydenta i szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej pozostanie ks. nuncjusz Marmaggi w gabinecie konferencyjnym a w sali Marmurowej przyjmie P. Prezydent w towarzystwie ministra Becka księdza ablegata papieskiego w towarzystwie kpt. hr. P. Marchi.

Ksiądz ablegat **Pacini** złoży swe listy uwierzytelniające i wygłosi przemówienie **po łacinie**, na które P. Prezydent odpowie **po polsku.**

Następnie w kaplicy zamkowej odprawi ks. bisk. polowy **Gawlina** Mszę św. w obecności Prezydenta Rzplitej, ks. nuncjusza Marmaggiego, ks. kardynałów **Kakowskiego i Hlonda,** obecnych w Warszawie arcybiskupów i biskupów, generalnego inspektora sił zbrojnych, ministrów i t. d. **Po zakończeniu nabożeństwa P. Prezydent włoży biret na głowę ks. kard. Marmaggiego** a jednocześnie dyrektor protokołu dyplomatycznego narzuci na jego ramiona płaszcz purpurowy, poczem chóry odśpiewają Te Deum. **Następnie** w sali aasemblowej odbędzie się **publiczna** audjencja ks. nuncjusza u **P. Prezydenta,** podczas której **będą wygłoszone przemówienia, a bezpośrednio** po audjencji **P. Prezydent podejmie** ks. nuncjusza śniadaniem.

Powrót do nuncjatury nastąpi **pod eskortą szwadronu szwoleżerów** z fanfaronistami w pojeździe P. Prezydenta.

Rząd Lavala uzyskał większość.

Paryż, 28 grudnia. (PAT.) Po otwarciu posiedzenia izby deputowanych w dniu wczorajszym przy przepełnionych ławach posłów, ministrów i publiczności, przewodniczący **Bouisson** oświadczył, że głos otrzyma 8 interpelantów i że debata potrwa do soboty popołudniu.

Następnie zabrał głos premjer **Laval.** Oświadczył on, że komitety Ligi Narodów pracują nadal. Poszanowanie praw międzynarodowych jest nieodzowne, lecz prawa te stworzono, aby zapobiec wojnie, ograniczyć jej skutki. Pakt Ligi **nakazuje prowadzenie rokowań.** Jasnem jest, że dla bezpieczeństwa swego **Francja musi opierać się o Ligę,** do tego jednak Liga winna być powszechną. Chociaż Japonja i Niemcy wycofały się z niej, nie wynika stąd, aby nie uznawać, iż podstawą Ligi musi być powszechność. Liga Narodów zdaje sobie sprawę z ograniczoności swoich możliwości i z tego, że zastosowanie art. 16 paktu **budzi wątpliwości.** Chodzi o to, aby zaoszczędzić Europie zaostrzenia się kryzysu bardzo niebezpiecznego, a jednocześnie nie narazić zasad Ligi. **Współpraca francusko-brytyjska to zasadnicza rękojmia bezpieczeństwa Europy.** Nie uczyniłem nic takiego, coby tę współpracę osłabiło.

PIERWSZA PRÓBA POJEDNANIA ZAWIODŁA,

ale nadal **prowadzić będę,** bez względu na to co zajdzie, gorącą **akcję** na rzecz pokoju. —

Szczególne wrażenie wywołał ten ustęp mowy, w którym premjer zapewnił, że **Francja nie wyparła się zobowiązań,** jakie na nią nakłada udział w Lidze Nar. poczem dodał:

„W wykonaniu § 3 art. 16 paktu Ligi Narodów, nie zawahałem się powziąć wobec Wielkiej Brytanji zobowiązania, że Francja przyjdzie Anglji z pomocą na morzu, na ziemi i w powietrzu, gdyby ją Włochy zaatakowały z powodu stosowania sankcyj.

Deklarację tego rodzaju złożyłem ambasadorowi Wielkiej Brytanji i była ona później powtórzona w Paryżu min. sir Samuelowi Hoare“. Mowę Lavala oklaskiwano na **prawicy i w centrum.**

Po przemówieniu premjera Lavala zabrał głos socjalista **Blum,** ostro atakując premjera oraz obecny ustrój we Włoszech. W czasie przemówienia Bluma **powstała wrzawa** i przewodniczący Bouisson z trudem przywrócił porządek. Zdaniem **Bluma,** wojna byłaby niemożliwa, **gdyby wszystkie państwa były zdecydowane wykonać swe zobowiązania wobec Ligi.** Mówca oskarżył rząd, że podał w wątpliwość **wierność Francji** wobec paktu Ligi. Wskazał **na niebezpieczeństwo zbrojeń niemieckich** i **wzywał** do zjednoczenia przeciwko **niemu** wszystkich sił. **Wśród żywych oklasków na skrajnej** lewicy i nie mniej żywych protestów **na** prawicy i w centrum oświadczył, że Laval pracował nad **rozluźnieniem zbiorowego bezpieczeństwa.**

Deput. prawicowy **Taittinger** domagał się **wzmocnienia więzów,** łączących Francję z Anglją i Włochami oraz zapewnienia ścisłej neutralności **Francji** bez względu na dalszy rozwój wypadków. Zakończył słowami: Nie chcemy widzieć **Francji osamotnionej** w przyszłości w obliczu napastnika. Pragnąc stosować sankcje **wojskowe,** należy przyjąć na siebie odpowiedzialność i **ogłosić mobilizację.** My tej odpowiedzialności na siebie nie bierzemy.

Radykał Yvon **Delbos** zarzucał rządowi, że polityka zagraniczna Francji nie jest, jego zdaniem, **dostatecznie zorjentowana w duchu paktu Ligi.** Mówca wypowiedział się **za wyłączeniem sankcyj wojskowych,** jednak, jego zdaniem, **nie wolno zachęcać napastnika,** poświęcając mu jego ofiarę. Projekty paryskie

NIE BYŁY ZGODNE Z PAKTEM LIGI,

ponieważ przyznawały napastnikowi zajęte terytorja. Oddanie Włochom maksimum tego, co jest słuszne, byłoby możliwem, **gdyby wyrzekły się one wojny.** Włochy nie popełnią samobójczego **szaleństwa, aby zaatakować Francję.**

Deput. Paul **Reynaud** (centrum repub.) zainterpelował rząd **w sprawie zamierzeń,** mających **na celu zapewnienie** pokoju w duchu Ligi, poczem **ostro zaatakował zbrojenia niemieckie,** zarzucając polityce niemieckiej, że ma ona **na celu rozluźnienie współpracy francusko-angielskiej.** Naród angielski postawił **ideę ponad materjalnemi interesami imperjum.**

Po krótkiej przerwie Maxence **Bibie** (republ. socjal.) **krytykował** ostro układ Laval — Hoare, poczem **obrady przerwano** do soboty. Głosowanie **spodziewane** jest popołudniu.

Paryż, 28. grudnia (PAT). Izba deputowanych o godz. 9-tej podjęła **dalszą dyskusję nad interpelacjami** w sprawach polityki zagranicznej.

Jako pierwszy mówca wstąpił demokrata ludowy dep. Pezet, który bronił polityki Ligi Narodów.

Deput. Lacour Grandmaison (niezależny), domagał się **rozbrojenia na morzu,** które jego zdaniem, winno rozpocząć powszechne rozbrojenie narodów.

Dwie formuły.

Po krótkiej przerwie przewodniczący **Bouisson** odczytał **formułki przejścia do porządku dziennego.** Pierwsza podpisana przez radykałów Ivon **Delbossa,** Pierre **Cota** i Campinchi'ego brzmi: Izba **wyrażając ubolewanie, że rząd nie stworzył bardziej wyraźnego wrażenia** co do stałości polityki Francji od roku 1919, w trosce o pokój obecnie i w przyszłości, stawiając na pierwszym planie troskę o bezpieczeństwo narodowe ściśle związane z poszanowaniem paktu Ligi przechodzi do porządku dziennego“.

Druga formułka, podpisana przez **Chappedelaine,** Dariac i Thellier (centrum) brzmi: „**Izba** wierna najszlachetniejszym tradycjom francuskim, **aprobując deklarację rządową, wyraża rządowi zaufanie,** aby kontynuował w poszanowaniu paktu Ligi Narodów **dzieło pojednania, porozumienia międzynarodowego i pokoju** — przechodzi do porządku dziennego.

Dalsza dyskusja.

Socjalista **Vienot** oświadczył, że **Laval porzucił poliykę wzajemnej pomocy,** prowadzoną przez jego poprzedników, wobec czego **nie jest zdolny** do dalszego kierownictwa polityką zagraniczną Francji. Socjalista Georges **Weil** zapewnił, że **socjaliści** będą **głosowali za porządkiem dziennym radykałów.**

Po oświadczeniach trzech dalszych mówców za, względnie przeciw rządowi, **posiedzenie** przerwano do godz. 15-tej.

Premjer odpowie?

Premjer **Laval** oświadczył w kuluarach że **zamierza odpowiedzieć na interpelacje** przed ostatnim mówcą zapisanym do **głosu** w celu uspokojenia namiętności politycznych.

Grupa **radykałów-socjalnych i lewicy radykalnej** zebrała się popołudniu, celem **sprecyzowania stanowiska.** Pewne wahania powstały naskutek wczorajszych przemówień **Reynaud'a i Delbossa.**

Grupa **centrum republikańskiego,** poddała wystąpienie prezesa Reynanda **żywej krytyce.** Niektórzy z jego przyjaciół politycznych **zażądali ustąpienia Reynand'a** ze stanowiska przewodniczącego grupy.

[illegible] **głosowanie odbędzie się około godz. 16.30.** Ponieważ formuła porządku dziennego radykałów socjalnych została złożona jako **pierwsza,** rząd bezwątpienia będzie się domagał pierwszeństwa dla formuły **Chappedelaine'a,** która wyraża mu zaufanie.

PRZEWIDYWANIA.

Popołudniu przewidywano w kuluarach, że rząd uzyska około 20 **głosów większości.**

* * *

Głosowanie.

Paryż, 28. 12. (PAT.) Rząd Lavala otrzymał wotum zaufania większością 21 głosów.

Podatki koncernów.

Warszawa, 28. 12. (Tel.). Przepisy **nowej ordynacji podatkowej** postanawiają, że za podatki **koncernów i przedsiębiorstw** odpowiadają solidarnie członkowie rad nadzorczych. W ostatnich dniach władze skarbowe zrobiły po raz pierwszy użytek z powyższych postanowień ordynacji podatkowej. Członkowie rad nadzorczych wielkich koncernów i przedsiębiorstw **otrzymali wezwania do uiszczenia należności podatkowych, przypadających od odpowiednich firm.** Wezwania płatnicze obejmują okres bardzo długi, sięgający wstecz. Jeden z b. członków rad nadzorczej pewnego koncernu śląskiego otrzymał **do uiszczenia wysokiej sumy podatku,** należnego od tego przedsiębiorstwa za rok 1929. W sferach gospodarczych **działające wstecz wezwania płatnicze wywołały wielkie poruszenie.** Jak słychać postanowiono wystąpić do Ministerstwa Skarbu z memorjałem celem wyjaśnienia tego **zagmatwanego** zagadnienia **finansowo-prawnego.**

Warszawa, 28. 12. (Telef.) We wtorek odbędzie się w Ministerstwie Skarbu konferencja, poświęcona zmianom, które Ministerstwo **zamierza przeprowadzić w ordynacji podatkowej.** Zmiany te mają iść daleko i dotyczyć będą szeregu przepisów tej ordynacji. Przedstawiciele samorządu gospodarczego **zobrazują na konferencji poglądy kół gospodarczych** w sprawie proejktowanych zmian.

—00o00—

Warszawa, 28. 12. (Tel.). Dziś wiceminister **Szembek** przyjął ambasadora włoskiego **Bastianiniego** i ambasadora Stanów Zj. **p. Cudahy.**

Manifestacyjne samobójstwo.

Nankin, (PAT.) Stary rewolucjonista gen. **Hsu-Fan-Ting,** szef sztabu pierwszej armji, dokonał wczoraj wieczorem samobójstwa, **rzucając się na swój miecz przed mauzoleum Sun-Jat-Sena.** W pozostawionym testamencie generał oświadcza, że czyni ofiarę z krwi swego serca cieniom Sun-Jat-Sena, **aby obecnych kierowników polityki chińskiej powstrzymać od zdrady.** Ofiara jego ma zbudzić w nich **ducha oporu** przeciwko polityce japońskiej.

Nowa propozycja Chin?

Tokio, (PAT.) Agencja **Rengo** donosi, że **Chiny zaproponowały Japonji utworzenie komisji mieszanej,** któraby rozpatrzyła **całokształt stosunków pomiędzy obydwoma krajami.** Chiński charge d'affaires **Ting** miał zapewnić japońskiego wicemin. spraw zagr. **Szigemitsu,** że marszałek **Czang-Kai-Szek** i min. spraw zagr. **Czang-Czun** szczerze pragną **polepszenia stosunków chińsko-japońskich. Japonja** gotowa jest przyjąć propozycję Chin, **jeśli** te uprzednio powściągną propagandę **antyjapońską.**

—oo—

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IV.
ulica Batorego 25.
Numer akt: IV. Km. 286/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru IV. Jan Białas, mający kancelarię w Krakowie ul. Batorego Nr. 25. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17. lutego 1936 r. o godzinie 9.30 w Sądzie Grodz. w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala nr. 32. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Izraela i Simy Zwettel 2-im Grubnerów nieruchomości oznaczonej lwh. 454 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. VIII Kazimierz położonej w Krakowie przy ul. Krakowskiej oznaczonej nr. orjentacyjnym 54 l. spis. 22. składającej się z parcel lkat. 686 i 687/1 o łącznym obszarze 416 1/2 m² na której znajduje się dom mieszkalny czynszowy jednopiętr. murowany, podpiwniczony, kryty blachą cynkową. W podwórcu stoi budynek murowany jednopiętr. Do tego budynku przylega budynek mieszkalny murowany jednop. (oficyny).

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 69.076 gr. 53, cena zaś wywołania wynosi zł. 51.807 gr. 40.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 6.907 gr. 65.

Nieruch. lwh. 454 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. VIII Kazimierz ma urządzoną księgę hip. która jest przechowywana w Sądzie Okr. w Krakowie.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie ul. Starowiślna Nr. 13. sala Nr. 32.

Dnia 24. grudnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego. Rew. IV.
(—) Jan Białas.

Wydawca Sp. „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 355 „Głosu Narodu"

Kraków dnia 29 grudnia 1935.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

AUGUST ZIERHOFFER, prof. U. J. K.

Skąd i co wiemy o ludności naszego globu?

„I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego, Cyryna", czytamy u ewangelisty Łukasza w rozdz. II. Wzmianka ta napawa nas podziwem dla rządów Imperjum rzymskiego, które z pełnem zrozumieniem traktowały zagadnienia demograficzne, pojmując ich ważność zarówno ze względów militarnych, jak i gospodarczych. Podziw nasz będzie tem większy, gdy dowiemy się, że po wielu stuleciach, dopiero w połowie wieku 18-go niektóre państwa europejskie podjęły wielką ideę starożytną spisów ludności (pierwsza w Europie Szwecja w roku 1748). Dziś jeszcze, mimo powszechnego zrozumienia, że o ludności danego obszaru mogą dać informacje tylko spisy jednodniowe, oraz, że znajomość zaludnienia jest podstawowym postulatem państwowym, duża jeszcze część zamieszkałych obszarów kuli ziemskiej nie posiada spisów ludności.

Jakież są źródła naszych wiadomości o zaludnieniu kuli ziemskiej? Pierwszem źródłem, najpewniejszem — to spisy ludności. W różnych państwach urządza się je co 5 lub 10 lat; prócz cyfry ludności dostarczają one szeregu innych danych, jak np. dotyczących struktury płciowej, wiekowej, zawodowej itp., dzięki czemu stanowią nieocenione źródło wiadomości o budowie wewnętrznej społeczeństwa. Dane spisowe, jak wszelkie dane statystyczne, nie są pozbawione błędów, jednak znajomość techniki spisu pozwala na ocenienie tych błędów i zlokalizowanie ich.

Organizacja spisów wymaga jednak odpowiednio sprawnego aparatu administracyjnego a co najważniejsze — jest bardzo kosztowna, wymaga wreszcie od rządu odczucia potrzeby takiego spisu. Stąd to pochodzi, że na wielu obszarach dotychczas spisów nie było. W r. 1925 blisko 30 proc. obszarów zamieszkałych kuli ziemskiej nie posiadało jeszcze spisów ludności,, a 50 lat wcześniej, w r. 1875 obszary bez spisów stanowiły przeszło 60 proc. powierzchni zamieszkałej.

W tych państwach, które spisów nie urządzają, musimy polegać na szacunkach ludności. Znajomość bowiem, choćby w grubem przybliżeniu, zaludnienia danego kraju jest dla wielu czynników tak ważna, że — często z prywatnej inicjatywy, podejmuje się takie szacowania. Szacunki takie opierają się bądź na ilości domów (przy oszacowaniu średniej ilości mieszkańców jednego domu), bądź na ilości rodzin, bądź też na innych kryterjach pośrednich. Rzecz jasna — w danych szacunkowych kryje się duża dowolność i brak jest jakichkolwiek danych dla ocenienia rozmiaru błędu. Wystarczy przytoczyć, że w r. 1875 szacowano ludność Afryki na 200 miljonów, podczas gdy dziś, po 60 latach wiemy, że nie przekracza ona 140 miljonów. A różne równoczesne szacunki ludności Chin, państwa bez spisów, wahają się w granicach od 290—545 miljonów! Jasnem jest, że dla rządu, który chce obliczyć kontyngent zdatnych do broni lub dla importera, który pragnie ocenić rynek zbytu na towar przezeń importowany, dane takie są tak, jak bezwartościowe.

Na podstawie takichto danych oceniamy ludność naszego globu na okrągłe dwa miljardy. Gdybyśmy tę ludność równomiernie rozmieścili na zamieszkałych kontynentach, otrzymalibyśmy średnią gęstość zaludnienia 15 mieszkańców na km. kw. Cyfra ta jest jednak fikcją. Ludność bowiem na kuli ziemskiej jest rozmieszczona bardzo nierównomiernie. Wystarczy zestawić ze sobą tylko takie fakty: Na półkuli północnej kontynenty są czterokrotnie gęściej zaludnione, niż na półkuli południowej, ponieważ zaś w dodatku półkula północna posiada kontynentów więcej, niż południowa, wynika stąd fakt, że przeszło 9/10 ludności kuli ziemskiej mieści się na półkuli północnej i niespełna 1/10 na półkuli południowej. Inne kontrasty w zaludnieniu ziemi są jeszcze jaskrawsze: Europie, z 50 mieszkańcami na km. kw. przeciwstawia się Australja z jednym mieszkańcem, wypadającym na km. kw — Dolina i delta Nilu z przeszło 400 mieszk./km. kw. otoczona jest kompletnie bezludną pustynią. Gdy na Jawie mieszka na km. kw. 290 mieszkańców, to na sąsiedniej Sumatrze tylko 14, tj. dwadzieścia razy mniej. A jakie kontrasty mamy w Polsce! Gdy w woj. śląskiem na km. kw. wypada 307 mieszkańców, na Polesiu wypada ich dokładnie dziesięć razy mniej! Woj. śląskiemu, z miljonem i trzystu tysiącami mieszkańców przeciwstawia się powiat łuniniecki: o 1.200 km. kw. większy, a posiadający tylko 107 tysięcy mieszkańców.

Widzimy więc z tych przykładów, jak bardzo różne jest zagęszczenie ludności w różnych obszarach, obszarach niekiedy sąsiadujących. Ogólnie na lądach zamieszkałych, 54 miljony kilometrów kwadratowych, czyniące nad 36 proc. powierzchni zamieszkałych, posiadają ludność rzadszą niż 1 1 mieszk./km. kw. Na 7 miljonach km. kw., stanowiących niespełna 5 proc. powierzchni mieszkanej, zaludnienie przekracza 50 mieszk./km. kw. Pozostałe 50 proc. powierzchni objęte są gęstościami pośredniemi.

Olbrzymia przewaga ludności skupiona jest jednak w kilku rojowiskach. Jedno, to południowy wschód Azji, obejmujący Chiny, Japonję, Indochiny, Indje. Drugie rojowisko — to zachodnia Europa, mniejsze i młodsze od poprzedniego. Trzecie, najmłodsze i najmniejsze rojowisko mieści się we wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Rojowiska te zajmują 1/10 powierzchni zamieszkałej, a obejmują 2/3 ludności świata. Możnaby je, operując pojęciami meteorologicznemi, określić jako „centra akcji demograficznej", decydujące o układzie ludności na całej kuli ziemskiej i wykazujące swoiste formy ekspansji ludnościowej.

Trzy Jugosłowiańskie książki o Polsce

Rok ostatni zaznacza się w życiu naszych południowych pobratymców znacznem ożywieniem zainteresowań polską kulturą i językiem. Czasopisma, dzienniki, roją się od artykułów i prac o nas, pojawiają się poważne wydawnictwa osobne o Polsce, i to nietylko o jej życiu aktualnem, ale i sięgające w naszą kulturalną tradycję. Wyrazem tego ruchu są trzy belgradzkie wydawnictwa, o których nie od rzeczy będzie poinformować polskiego czytelnika: praca młodego uczonego belgradzkiego, **Djordje Živanovića**, p. t. **„Adam Mickjević i njegov Pan Tadija"** (A. Mickiewicz i jego Pan Tadeusz), wydana przez Ligę Polsko - Jugosłowjańską w Belgradzie (Belograd 1935, str. 83+1 nbl.) tegoż autora **„Praktični udžbenik polskog jezika"** (Praktyczny podręcznik do nauki języka polskiego), wydany przez wydział oświatowy Związku Sokolstwa Królestwa Jugosławji (Beograd 1935, str. 83+1nlb.) oraz **„Savremene polske pripovetke"** (Współczesne polskie opowiadania), przełożone i poprzedzone krótkim wstępem o współczesnych polskich pisarzach przez **Dra Krešimira Georgijevića** (Beograd 1935, str. XIII.+206+2 nlb.).

Trzy te książki pochodzą od ludzi młodych: p. Jerzy Živanović, były stypendysta rządu polskiego w Warszawie, jest asystentem w belgradzkim uniwersytecie, a Dr. Kresimir Georgijević nauczycielem gimnazjum w Nowym Sadzie. Obaj wyszli z naukowego środowiska w Belgradzie, w którym tradycje polonistyki pielęgnuje do dziś sędziwy prof. **Radovan Košutić**. Niezwykle zasłużona to dla Polski jednostka. Jest Serbem, wykształconym we Francji i Rosji, doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie, kiedy w Serbji oczy wszystkich kierowały się ku Rosji, która pochłaniała ich uwagę bez reszty i kierowała sympatjami, odważył się uświadomić swój naród o Polsce. W r. 1898 wydał w Belgradzie znakomitą gramatykę języka polskiego, a w r. 1902 piękną polską czytankę, złożoną z doborowych polskich utworów — od Karpińskiego do Żeromskiego. Książkę zaopatrzył w pierwszy i jedyny do dziś słownik polsko - serbski. Z katedry uniwersyteckiej szerzy już kilkadziesiąt lat znajomość naszej literatury i języka i niejednego nam już przysporzył przyjaciela. Zadziwiająco skromny, unikający rozgłosu, przytem poeta, otacza się duchowo naszą literaturą. Rozmiłowany jest w Kasprowiczu. Nawet do jego polszczyzny przedostały się cechy naszego kujawskiego mistrza.

Z jego też szkoły, jako też z grona uczniów najznakomitszego dziś profesora literatury jugosłowiańskiej, **Pavle Popovića**, wyszedł Živanović, autor pierwszej serbskiej książki o Mickiewiczu i Panu Tadeuszu. Publikacja w stosunku do dzieł polskich posiada charakter raczej informacyjny i popularny — ale w najlepszem znaczeniu tego słowa. Oto dowód: zaczyna się opisem tego momentu z „Latarnika" Sienkiewicza, kiedy myśli Skawińskiego biegną ku dalekiej ojczyźnie przy czytaniu pierwszych strof „Pana Tadeusza". Wychodząc z założenia, że Sienkiewicz jest w Jugosławji jednym z najbardziej czytanych i „kochanych" autorów widzimy, jak trafne obrał sobie autor podejście do duszy czytelnika. Pierwsze rozdziały pracy poświęcone są życiorysowi Mickiewicza, a oparte zostały na najświeższych materiałach polskich. Trzy czwarte publikacji dotyczą „Pana Tadeusza". Podaje w nich autor i historję powstania epopei, i jej podłoże społeczno - polityczne, i analizę artystyczną i ocenę wartości tak ze stanowiska polskiego, jak i ogólno kulturalnego. Specjalnie ciekawe są rozdziały, mówiące o znajomości Mickiewicza w dawnej Serbji. Dowiadujemy się, że pierwszym, który mówił Serbom o Mickiewiczu był Józef Šafařik, ówczesny na-

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej).

WINCENTY ŚMIAŁEK

Świat baśniowy w wierzeniach Greków i Rzymian

Kto pamięta starego Petiscusa, który **złoceniami** opraw jakby kurdybanowym wytłokiem z półek bibljotecznych **wyzierał**, a spojrzy na Mitologję Seemanna, to choćby mu nawet obcy był **Preller**-Robert, Roscher, Altheim i cały ruch naukowy w zakresie badań **mitologicznych**, uderzy go ogromny **skok** w zapatrywaniach na wychowawczą rolę wiadomości z mitologji w wydawnictwach podręcznikowych. Nie wypełnia ich treści i celu isagogiczny przewodnik do znalezienia się wśród **malarskich** czy stiukowych ornamentacyj dawnych plafonów i ścian komnatowych, figur zdobiących kominki i piece, konsole, fasady, wnęki i szczyty kieramiczne i terrakotowe drobiazgi trymutek i serwantek w salonach naszych prababek — w idealistycznych rekonstrukcjach, jak kazał smak wieku, z którego prawem dziedzictwa przechodziły.

Dziś są to raczej zamknięte całości o swoistym celu i technice rozwojowej, przemawiające autentycznym językiem zabytków, jakie ziemia klasyczna dotąd zachowała lub od niej oderwane schroniły się do muzeów, dumnych z posiadania tych rozrodczych nasion piękna i szkoły odczuwań artystycznych. Stało się to z nastaniem czasów, kiedy archeologja w miejsce szyldów z pogonią za byle jakim „antykiem" nawet choćby z warsztatu Razumowskiego lub Doseny przetworzyła się w naukę samodzielną, ścisłą, jaką jest dziś — krótko w Kunstwissenschaft.

To musi się mieć na pamięci, biorąc do ręki *Mitologję* Parandowskiego (nakładem Państw. Wydawn. Książek Szkolnych). Jak Seemanna, tak i jego celem jest pogłębić zabytkowo u czytelnika wiadomości o bogach i bohaterach. Świadczą o tem i podtytuły, któremi obaj autorowie opatrują swoje książki. U pierwszego czytamy: „Mythologie der Griechen und Roemer. Unter stetem Hinweis auf die Kuenstlerische Darstellung der Gottheiten", u drugiego: „Mitologja. Wierzenia i podania Greków i Rzymian". Już w brzmieniu podtytułów widoczne, że Seemann chce swój cel osiągnąć obszernym wyborem rycin i objaśnieniem ich. Parandowski przenosi go w tekst z pomocą odpowiednich ilustracyj.

Powyższe zestawienie obu metod ma tylko podkreślić, że takie podręczniki nie są kompilacją z kilku istniejących już podręczników, ale osobistem wżyciem się i wmyśleniem autora w zachowane pomniki jako źródło kultury grecko-rzymskiej. Poza tem Parandowski jest sobą. Wyodrębnia go własny punkt widzenia, oparty o autopsję fizyczną i duchową, o znajomość pomników i własne do nich nastawienie się. Wcześnie zaczął sycić oczy widokiem zabytków, z któremi teraz duchowo przyszło mu obcować. Zaledwie zdał maturę w r. 1913, a już otrzymywało się od niego widokówki z Rzymu i Pompei. Na Grecję i Sycylję patrzył okiem, z cudami świata starożytnego już obytem. Ale on nietylko patrzył, on spostrzeżenia swoje przetapiał w tyglu własnej wrażliwości i ujmował w formę, która pióro jego jedna przyjaciół i admiratorów. Świat klasyczny jest światem jego duszy, a nie tylko słowa, które u wielu jest pustem brzękadłem frazesów o sztuce. Dobrze też używa tych uzdolnień na propagandę piękna starożytnego wśród szerokich warstw i na użytek kształcącej się młodzieży. W podręcznikach szkolnych jego artykuły można nazwać reprezentacyjnemi dla starożytności. Z powołanych u nas trafnie go upatrzyły firmy nakładowe do napisania podręcznika Mitologji.

Mamy ich aż trzy, a raczej trzy wydania tej samej książki: z roku 1924 wydanie Altenberga i Ossolineum, z r. 1927 wydanie Altenberga, z roku 1932 wydanie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego. Trzykrotną ich liczbę w krótkim stosunkowo czasie wywołała nie tylko pochlebna dla autora i miła dla wszystkich, którzy znają wartość kultury klasycznej, poczytność książki, ale także szczególniejsze w. niej rozmiłowanie się autora i dążenie do coraz większego jej ulepszenia. Projekt ogólny, który raz mu się skrystalizował, pozostał ten sam. Partje poszczególne dociągał do praktycznego celu, któremu książka miała służyć. Dotyczy to zwłaszcza działu ilustracyjnego, który z każdem wydaniem coraz bardziej się uszczuplał. Z liczby 71 rycin I. wydania spadło II. wydanie do rycin 69, a wydanie III. aż do 32. Ograniczenie to więc, jak zresztą i treści mniej dotknęło wydania II., radykalniej zawisło nad wydaniem III. Już winieta świadczy o pasowaniu się autora z sobą samym. Monachijską Tyjadę, która zdobiła okładkę wydania I. i II., wyparł w wydaniu III. wycinek rycerskiego pochodu panatejskiego z obrzeżającym kartę tytułową meandrem. Nad Dionizejską tonację wybił się rytm fryzu partenońskiego. Jabky w konsekwencji i z okładki wewnętrznej wydania II. znikł Satyr kapitoliński z Rosso antico, by ukryć się dalej w gęstwinie tekstu, a Medusa Rondanini z pola tytułowego dwóch pierwszych wydań ustąpiła kurtuazyjnie w wydaniu III. Exlibrissowi Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Ostatnie zmiany przemówią na korzyść wydania III. Mniej natomiast idąca daleko redukcja rycin i wymiana znanych na mniej znane. Rozstrzygnął tu zapewne wzgląd na większą oryginalność, w guście dzisiejszych zapatrywań, szukających nowości jako cechy twórczej. W tym wypadku wolałbym pozostać przy smaku starożytnych, którzy nie tylko lubowali się w tych samych motywach, ale i repliki wielkich dzieł cenili sobie jak dzieła same i o posiadanie ich nie mniej zabiegali.

W starożytności nie byłoby sporów o Monę Lisę, czy Vincenzo Peruggio zwrócił Louvre'owi oryginał, czy też ma go antykwarjusz angielski Jack Dean, który do jej kradzieży przed 22 laty przyznaje się. Temu amatorstwu starożytnych przypisać możemy szczęśliwą okoliczność, że choć nieraz w dalekich i słabych kopiach arcydzieła sztuki starożytnej nas doszły. Introdukcyjny charakter książki liczyć się bardziej powinien z wizerunkami częściej napotykanemi i przeciętnej wyobraźni przystępniejszemi, by nie tylko „anegdotą" ciekawiły, ale i linją kształtów i proporcyj mimowoli się narzucały. Powtarzać się tu będą typy bóstw i stylistyczne cechy epok, które choćby tylko wiekami napomykane, rozmieszczać się będą czasowo w pamięci. Ominie ta korzyść i nawet zawód spotka tego, który z nazw posłyszał o sławnych dziełach sztuki, a napróżno jak tu w wyd. III. rozglądać się będzie za Zeusem z Otricoli, Herą Ludovisi, którą wydanie I. miało z błędem drukarskim „Herą Ludności", za Hermesem Praxitelesa, gigantomachją Ołtarza Pergameńskiego. Venus z Milo, watykańską grupą Laokoona i wielu innych dzieł, z któremi już zrosła się myśl i w literaturach świata znachodzi oddźwięk nierzadki.

Na początkowym stopniu wiedzy Apollina Belwederskiego nie zastąpi Apollo naczółka olimpijskiej świątyni Zeusa ani Zeus keramiki godzącego w giganta piorunami Zeusa wielkiej sztuki, a choćby i archaiczny Zeus z Selinunckiej grupy „hierös gamos" w Museo Nazionale w Palermo. Nie wiem też, czy dałbym pierwszeństwo fragmentowi Nike z Samotraki przed olimpijską Nike Paionіosa w uzupełnieniu Grüttnera. Ilustratywna muzeum ateńskiego grupa Afrodyta, Pan i Eros trudna byłaby do pomyślenia w książce szkolnej dzisiejszej Italji, ale i u nas razić może agresywność Pana wobec słabo zasłaniającej swą wstydliwość Afrodyty i współaktywność Erosa. Przy berlińskim bronzie „Modlący się chłopiec" przychodziłaby ochota zapytać subtelną w posługiwaniu się ilustracjami Laurę Orvieto, czy bez skrupułu decydowałaby się dorastającym dziewczętom pokazać pełną nagość męską. W wyborze ilustracyj książki polskiej mogłaby się nasuwać możliwość korzystania ze zbiorów naszych, na które już zwracał uwagę Marjan Sokołowski, a które opracowywał Bieńkowski i jego uczniowie. Uczeń mimochodem dowiedziałby się, że i u nas ten świat daleki, o którym słyszy z autorów starożytnych, ma znaki namacalne, a wśród nich sceny mitologiczne i ich rozmieszczenie na przedmiotach nawet codziennego użytku. Toby mu naocznie powiedziało, jak ten świat mitów zlewał się z życiem starożytnych, jak przenikał ich literaturę i sztukę.

Ale w obecnym podręczniku Parandowskiego strona ilustracyjna jest czemś pobocznem — siła jego jest w tekście, o którym możnaby trawestować słowa o Lanson'a „Methodes en Histoire litteraire", wypowiedziane przez Dies „On n'apprend pas la litterature, on la pratique, on la cultive, on l'aime".

Z podręcznikiem Parandowskiego **nie** wyucza się mitologji, **wchodzi się w**

(Dalszy ciąg na stronie 11-giej).

nauczyciel gimnazjalny w Nowym Sadzie. Notatkę o Mickiewiczu, jako o „największym polskim poecie" podał już w r. 1826 w swojej „Geschichte der Slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten, a w dwa lata później w czasopiśmie naukowo - literackiem „Letopis Matice Srpske" napisał większą i entuzjastyczną notatkę o „Sonetach".

Interesująco przedstawia się też historja przekładów Mickiewicza na język serbo - chorwacki. Pierwszym jego tłumaczem na ziemiach południowo słowiańskich był **Stanko Vraz**. Wśród Serbów pierwszy przekład Mickiewicza ukazał się w r. 1857. Była to „Oda do młodości", zamieszczona w „Letopisie Matice, Srpske", „Pan Tadeusz" nie miał szczęścia wśród narodów Jugosławij. Pełny jego przekład dał dopiero w r. 1893 w Zagrzebiu **Toma Maretić**. Jest to jeden z najlepszych słowiańskich przekładów naszej epopei. Obecnie wychodzi jej tłumaczenie prozą w belgradzkiem piśmie literackiem „Venac" Przekładu dokonuje Jerzy Živanović. Niechęć do tłumaczenia „Pana Tadeusza" w Serbji tłumaczy autor publikacji rusofilską polityką Słowian Południa.

„Mickiewicz — pisze Živanović w posłowiu — zasłużył sobie na to, abyśmy go lepiej poznali, nietylko dlatego, że był wielkim poetą, lecz i dlatego, że jesteśmy jego dłużnikami; mówił bowiem o nas i o naszej pieśni ludowej prawie przed stu laty — i to w Paryżu, przed elitą całego ówczesnego kulturalnego świata". Liga polsko - Jugosłowiańska w Belgradzie złożyła przez wydanie tej publikacji wyrazy pamięci i wdzięczności dla naszego genjusza, oraz należny mu hołd z okazji setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza".

Druga książka Živanovića, gramatyka polska, jest napisana w formie samouczka dla Jugosłowianina. Jest to właściwie zbiór lekcyj języka polskiego, które autor miał przed mikrofonem rozgłośni belgradzkiej w r. 1934. Rzecz napisana jest jasno, przejrzyście, ożywiona pozatem przykładami, zaczerpniętemi z naszej literatury pięknej. Po wyczerpanej prawie gramatyce Košutića odda niewątpliwie wielkie usługi Jugosłowianom, pragnącym poznać nasz język.

Zbiór polskich nowel w przekładzie Dra Krešimira Georgijevića zasługuje na uwagę z dwu powodów. Dlatego, że jest to pierwsze jugosłowiańskie przedstawienie naszej współczesnej prozy literackiej i ze względu na piękną formę literacką przekładów. W zbiorku znaleźli się nietylko ściśle nasi noweliści. Obejmuje on utwory Struga, Chaynowskiego, Dąbrowskiej, Goetla, Kadena - Bandrowskiego, Nałkowskiej, Wasilewskiego, Morcinka, Iwaszkiewicza, Boguszewskiej, Makuszyńskiego. W sprawie doboru autorów i utworów można się spierać. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę trudności w zdobywaniu tekstów polskich w Jugosławji i ograniczenia wydawnicze, musimy przyznać, że tłumacz wywiązał się z zadania w całej pełni.

Trzy omówione jugosłowiańskie polonica łączy jeden fakt: wyszły w Belgradzie, ze środowiska serbskiego. Wyraźny znak, że zainteresowanie Polską ogarnia w Jugosławji kręgi coraz szersze i nie ogranicza się do Zagrzebia, ściślej mówiąc — do terenu pracy niestrudzonego i gorącego naszego przyjaciela, prof. **Franciszka Ilešića**.

Krs.

nią, z nią się obcuje, w niej się sobie podoba. Temi zaletami trafia on w ducha dzisiejszej dydaktyki, która każe nie wtłaczać, nie wkuwać wiadomości do głowy, ale po przybytkach wiedzy oprowadzać i wespół z uczniem witać otwierające się widnokręgi — czyli realizować postulaty szkoły pracy. W reporterskiem gdzieś wylaniu chciano autora obciążyć głębią studjów, które miały rzekomo wyprzedzić napisanie Mitologji. Całe szczęście, że w książce nie odczuwa się uczoności. Nie jest to ani książka uczona ani książka do nauki, jest przyjemną czytanką, z której się można wiele dowiedzieć i uczyć patrzeć na starożytność, by nie widzieć w niej straszydła, które płoszy sen z powiek. Jest więcej produktem literackim, niż podręcznikiem szkolnym, ale to właśnie poleca ją dziś na książkę o starożytności grecko-rzymskiej, przed którą u nas zamyka się okna i drzwi sali szkolnej. Autor kocha się w pięknych bajeczkach greckich i kunsztem słowa krzesze snopy iskier utajonego w nich piękna, jak je poetycki talent Ovidiusa w czarowne obrazki przemian na podziw wieków przetworzył. Nieraz opowieści swe o bogach i bohaterach przeplata cytatami z literatury polskiej, czem mitologję grecką czyni czytelnikowi bliższą, gdy ten widzi, że w tamte krainy i czasy odległe i zdawałoby się obce, coś i z naszych niw zawiera, zlewając się w kłębowisko wizyj, które odkrywa i porządkuje najnowsza książka prof. Sinki „Hellada i Roma w Polsce" (Lwów 1933), nazwana przez jej recenzenta „galerją bogów i bohaterów klasycznych na służbie polskiej".

Ujęta żywo i powabnym stylem treść Mitologji Parandowskiego znajdywałaby w wyobraźni czytelnika potwierdzenie, a może i czasem korekturę, gdyby liczne ryciny towarzyszyły tekstowi, a nie jak dziś — rari nantes — rozrzucone trafem, stanowią więcej dekorację książki. Cena ich nie jest ceną dawnych dagerotypów, dziś mamy techniki reprodukcyjne tanie, a przecież nawet nie w całostronicowym formacie jasne dające obrazy.

Lekki tok opowiadania wzbiera i powolnieje od str. 203 tj. od części II. Rzym. Trzeźwość charakteru Rzymian odbija się na charakterze ich religji, który udziela się i autorowi, wpadającemu w ton więcej podręcznikowy na przestrzeni stron 40, by od strony 243 w końcowem skreśleniu przygód Eneasza i powstania Rzymu znów odnaleźć dawny nurt swobody. Może w tej partji książki, poświęconej Rzymowi, nie dość silnie wychodzi zabobonna strona umysłowości rzymskiej, obciążonej wiecznym lękiem przed bogami, od którego Lucretius chce u Epikura znaleźć wyzwolenie, przysłonięte przecież zawsze jakąś mgłą melancholji, rozlanej w całym poemacie „De rerum natura". W charakterystyce religji rzymskiej nie wahałbym się powołać na pragmatyzm, jakim wionie credo Catona u Sallustiusa: Non votis neque suppliciis muliebribus auxilia deorum parantur: vigilando, aqundo bene consulundo prospere omnia cedunt. Ubi socordiae te atque ignoviae tradideris, nequiquam deos implores.

W te opowieści, które składają się na całokształt wierzeń i podań Greków i Rzymian, trudno byłoby nawet wstawić jakieś zastrzeżenia, by nie rozrywać ściegów misternie nieraz z pomocą fantazji rozsnutej faktury. Gdyby jednak mówić o szczegółach, to te już szeregiem wydań przetarły się i skonfrontowały z tradycją literacką i zabytkową. Odpadły niektóre rysy zbyt ośmieszające majestat bogów, wcale nie gorszeniem się, ale humorem podsunięte, z pominięciem względu na czytelnika, któremu mogły zamącać pojęcie bóstwa. Z innych drobiazgów, które rozpędem pióra lub przeoczeniem korekty łatwo wytłumaczyć, znikły „Delfy w Beocji" wydanie I., choć poderwały ze sobą i Apollina Delfickiego wraz z jego wyrocznią, w wierzeniach Greków tak doniosłą odgrywającą rolę. Panowanie Tyberiusza obejmuje lata 14—37 a nie do 32, choć we wszystkich trzech wydaniach zgodnie tak podano. Tyrsos objaśniony dopiero na str. 92, gdy już na str. 86 o nim mowa. Dionysos „krewniakiem" Demetery (89), ale w jakim stopniu, czytelnik chyba musi sięgnąć aż do żarłocznych pomysłów Kronosa, gdyż nigdzie z rodowodem Demetery nie spotka się. „Licho leśne z obrazu Jacka Malczewskiego" (97) czy nie wcześniej z Boecklina? „Jedna z Driad powitała króla polskiego w *Zamościu*" (99). Jeżeli chodzi o Dryas Zamchana czy w tłumaczeniu polskiem Dryas Zamechska Kochanowskiego, to festyn na cześć Batorego urządził kanclerz Zamoyski w zameczku myśliwskim wsi Zamech, która dopiero w 10 lat później weszła do ordynacji Zamoyskiej. Tanatos „z pochodnią" (119) możeby dodać „odwróconą". Autor poszedł za wersją podania, które kazało widzieć w słowiku zamienioną Filomelę, a w jaskółce Prokne (136). Młodemu czytelnikowi może byłby zrozumialszy stosunek odwrotny, gdzie głos jaskółki obrazowałby ucięty język Filomeli, gdy kląskanie słowika nie zdradza wady organicznej. Przecież happyendowy obrót w końcu podania o Jazonie i Medei (177) był zapewne alternatywą uspokajającą młodą wrażliwość, rozigraną tragicznością losu obojga bohaterów. Sipylos domagałoby się określenia lokalnego (152) ze względu na Teby, z któremi Niobe się rozstała, a może i jej ojczyznę frygijską w związku z skalnem zjawiskiem natury — wszystko to z mechanicznym skrótem ustępu „Ród Tantalosa" (148) wypadło. Racjonalizowanie kary Syzyfa (156) przerywa baśniowy ton opowiadania.

W sztuce Dedala mówić o „duszy żywej" (160) może byłoby za dużo, gdy w rzeczywistości chce się tylko za znaczyć „ruch" postaci jako objaw „życia". Resztki świątyni Westy w Rzymie nie dają podstawy do przyjmowania przedsionka z wizerunkiem Westy (214). Topograficznie nie dość będzie zorjentowany czytelnik o wylądowaniu Trojan koło miasta Cumae, w zatoce Neapolitańskiej" (246), może zaciekawiony od 1926, poszukiwanami Amedea Maiuri za grotą Sybilli. Czy tytuł „Z Bożej łaski" jest odbiciem kultu Cezarów? (243) — chyba szczątkiem wiary średniowiecza i ówczesnych teoryj o stosunku władzy świeckiej i duchownej. Boję się, czy młodemu czytelnikowi nie zagmatwa stosunku misterjów wschodnich do chrześcijaństwa takie zdanie: „Zanim jeszcze chrześcijaństwo zapanowało nad światem, poznali starożytni niektóre pojęcia chrześcijańskie" (237). Zato rozjaśni mu się w głowie, dlaczego „dziki rozgardjasz zupełnie sprzecznych pojęć religijnych kultów i obrzędów" (238) ustąpił dopiero pod światłem Objawienia, które dało chrześcijaństwo".

To byłyby materjał do rozważania przy wydaniach następnych, których życzyć należałoby książce, a autorowi i firmie nakładowej podziękować za to, że nie chcą dopuścić do ogołocenia kultury naszej z owych natchnień, które zrodziła i wypieściła stara Hellada, a które miały stać się ziarnem gorczycznem kultury duchowej wszystkich prawdziwie kulturalnych narodów, wiecznem źródłem odrodzenia, czy niem miała być z czasem normatywność czy historyzm, czy, jak dziś się je formułuje, paradigma (Hans Arnim), prototypon (Richard Meister), vorbildliche paideia (Werner Jäger).

O bibljografję treści czasopism polskich

Jak ważną jest sprawa realizacji zawartości czasopism, wie o tem z własnego doświadczenia każdy naukowiec czy publicysta. Z braku odpowiednich wydawnictw, niektórzy robią swoje podręczne kartoteki zagadnień ich interesujących i w ten sposób ułatwiają sobie przyszłą pracę i poszukiwanie materjałów. Tej niezwykle potrzebnej i aktualnej sprawie, bo idzie przecież o czasopisma bieżące, poświęciło Koło lwowskie Związku Bibljotekarzy Polskich swój ostatni wieczór, na którym p. Aleksander Semkowicz przedstawił własny projekt organizacji bibljografji literackiej i naukowej czasopism polskich. — Referent zwrócił uwagę, że obecnie nic się w tym zakresie nie robi i wskazał na Lwów, który przodował i w bibljografji, szczycąc się Finklem, bibljografją literacką czasopism polskich, „Przewodnikiem bibljograficznym". — Jednakże od dłuższego czasu nietylko że nie posunięto się naprzód w ogłaszaniu bibljografji czasopism za lata ubiegłe, ale zaniedbano bibljografji czasopism bieżących, tworząc w ten sposób szalone zaległości. Należałoby temu zaradzić. P. Semkowicz podaje projekt, który wymagałby usankcjonowania w formie noweli do ustawy prasowej, a polega na tem, że redakcje czasopism byłyby obowiązane dołączać do każdego zeszytu czasopisma osobną kartkę z drukowanym jednostronnie spisem artykułów danego zeszytu. Każda pozycja zawierałaby imię i nazwisko autora, tytuł artykułu, oraz powtórzony tytuł czasopisma, rok wydania, numer, stronę. Poszczególne pozycje, pocięte i naklejone na kartki katalogowe, stanowiłyby w bibljotekach katalog artykułów czasopiśmiennych. Pisma o formacie in 4-to i in folio umieszczałyby spisy na specjalnym odcinku w numerze, drugostronnie nie zadrukowanym. Pisma codzienne umieszczałyby spis raz na tydzień, uwzględniając treść numeru z całego tygodnia, pisma tygodniowe i inne w każdym numerze. Naturalnie bibljografja musiałaby ukazywać się regularnie, by nie pozostawały zaległości. Kartki wycięte i naklejone na kartki katalogowe byłyby dzielone na działy i poddziały i zastępowałyby drukowaną bibljografję czasopism. Owe fachowe katalogi objęłyby wszystkie dziedziny wiedzy i techniki, będąc pomocą dla literata, przyrodnika, teologa, lekarza. Projekt p. Semkowicza wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos kust. W. T. Wisłocki, dr. E. Gaberle, p. St. Brückmann, prof. K. Żurawski, dr. K. Hartleb, dr. D. Ellenberg. Jednogłośnie zgodzono się na potrzebę wprowadzenia bibljografji czasopism. Zwrócono uwagę, że należałoby tą sprawą zainteresować Związek Wydawców i Akademję Literatury.

f. p.

Wśród wydawnictw

„Rozmowy z Milczeniem". Pola Gojawiczyńska, autorka „Dziewcząt z Nowolipek", niedawno uwieńczona nagrodą m. Warszawy, wydała u Gebethnera i Wolfa nową książkę „Rozmowy z milczeniem". Ten napozór tylko luźny zbiór szkiców i impresyj — ma i nurt wewnętrzny i ciągłość i nawet zwartość, natury muzycznej. W istocie „Rozmowy z milczeniem" to journal intime Gojawiczyńskiej, nie tylko komentarz i margines jej twórczości, ale i — nie obawiamy się tu staroświeckich określeń — „pamiętnik duszy kobiecej", duszy ciągle ranionej przez życie i ciągle się przed niem broniącej. Śmiałość, z jaką Gojawiczyńska wygrywa rejestr uczuć i wzruszeń, zdawałoby się już dawno przebrzmiałych, kto wie czy nie czyni tę książkę zapowiedzią nawrotu do literatury, której jednym z pierwszych przymiotników był sentymentalizm. Bo w istocie wędrówki Gojawiczyńskiej po krainie twórczości literackiej czyż nie są nieustannem i żarliwem poszukiwaniem utraconej melodji dzieciństwa, niewinności „czasów przedwojennych". W dwugłos z najbardziej osobistemi i intymnemi zwierzeniami wtapia autorka z niezawodnem mistrzostwem głosy i szepty, dobiec z szarych kamienic Starego Miasta i Nowolipek, z głębi wąskich podwórek, z smętnych kawiarń, z siedlisk miłości i nienawiści, młodości i zatęchłej starości; akcent społeczny, dojmujące uczucie humanitaryzmu społecznego ma u Gojawiczyńskiej czysty głos naj bardziej własnego, osobistego przeżycia.

Jest w „Rozmowach z milczeniem" kilka impresyj, rzec można, poematów prozą, o takiej sile wyrazu, tak przejmujących i subtelnych, że przywodzą na pamięć to, co najlepszego w tym rodzaju napisano: parę nowel Poego, „Gaspard le nuit" Bertranda i niektóre stronice Katarzyny Mansfield. Nie wymieniamy ich tu, w tej wstępnej i pobieżnej wzmiance — pozostawiając czytelnikowi trud ich wyłowienia.

Na obszerną recenzję zasługują ilustracje i winiety B. Linkego, znanego z wystawy w IPSIE. Nie są to właściwie ilustracje, raczej komentarz i dopełnienie książki. Całostronicowe rysunki pogłębiają nastrój grozy i osamotnienia kosmicznego. winiety zaś — traktowane zupełnie odrębnie, zapewne dla podkreślenia tragicznego rozdwojenia w tekście — wyraźnie nawiązują do ...secesji. Styl wzgardzony i niepopularny — ale książka ta być może jest pierwszą jaskółką „renesansu" degradowanej secesji — przynajmniej w grafice ilustratorskiej.

Gebethner i Wolff wydali „Rozmowy z milczeniem" bardzo starannie i ozdobnie na pięknym bezdrzewnym papierze.

Złóż grosz na cele T. S. L.

Petersburg w roku 1917-tym

Na półkach księgarskich w całej niemal Europie ukazała się ostatnio książka znanego autora włoskiego Franciszka Marji Taliani'ego p. t. „Pietrogrado 1917".

Ugo Ojetti, członek włoskiej Akademji Literatury, słynny krytyk włoski, zamieścił na łamach „Corriere della Sera" interesującą recenzję tej książki.

Dyplomatów, którzyby byli zarazem politykami, a nawet historykami — wyjaśnia słynny publicysta włoski — spotyka się dość często i wielu z nich zasługuje na pełne uznanie. Jednak dyplomaci z zawodu rzadko są pisarzami w wielkim stylu, na miarę znakomitych w swoim rodzaju dyplomatów — pisarzy francuskich, jak Giradoux i Morand.

Autorzy ci odmalowują środowisko, w którem przebywają, z tym samym artyzmem, z którym zawodowi powieściopisarze stwarzają swoje postacie z fantazji. Pierwszym takim wybitnym włoskim pisarzem jest Francesco Maria Taliani, którego debiut w tej gałęzi literatury uważam za pełny sukces i dobry omen na przyszłość.

Swoje wspomnienia, przeżycia, środowisko, opisuje Taliani w sposób tak sugestywny, że czytelnik, przeniesiony w minioną epokę, przeżywa najwierniej wszystkie wzruszenia autora. Jego zwierzenia, pełne obrazów grozy, pełne kontrastów i sprzeczności, które się w pierwszej chwili wydają czemś pozbawionem ciągłości i logiki, są jednak wiernem odbiciem epoki, jej ustawicznych zmian i przeobrażeń. Pomimo, iż chwilami gubi się wątek między opisywanemi scenami, czytelnik odczuwa i rozumie ducha epoki, zapoznaje się z ówczesnem społeczeństwem rosyjskiem, ubolewa nad upadkiem kultury.

Wspaniałe przyjęcia, obiady, pary wirujące w takt upojnych tonów walca, są barwnem tłem dla wypadków przełomowych, tragicznych w swoich następstwach. Oto jeden z tych obrazków: „W oślepiającym blasku kinkietów błyszczą srebrne i złote ramy portretów cara i jego rodziny, zaopatrzonych ich własnoręcznemi podpisami. Na lśniącej posadzce mijają się tańczące pary, rozbawione i barwne, połyskujące złotem orderów i epoletów. Wtem na progu sali staje „mużyk", powiewający czerwoną chorągwią. Roztańczone pary stają w bezruchu, muzyka urywa w połowie taktu, a z ulicy dochodzą odgłosy strzałów karabinowych i jęki rannych. Po chwili, na sali wszystko powraca powrotnie do poprzedniego stanu, poczynają krążyć kielichy, obejmują się pary w beztroskiej zabawie. Ale ta wesołość — to tylko strach przed rzeczywistością. Wychodzą. Ulica pusta, jak cmentarz nocą. Zdaleka dochodzi odgłos równych, żołnierskich kroków. Zbliżają się demonstranci, nadchodzą czarni i mali, robiący wrażenie czarnej smoły, która się leje strugą nie do przebycia, chłonącą w siebie wszystkie odgłosy ulicy."

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Hotel Astoria", jest może najlepszy ze wszystkich. Tłum, przewijający się przez pokoje hotelowe, to dyplomaci, oficerowie, dziennikarze, damy z towarzystwa, postacie pełne życia i prawdy psychologicznej. Wraz ze zbliżaniem się do tragicznych momentów dziejowych, książka nabiera akcentów mocnych, przejmujących.

Charakter i dusza rosyjska odmalowane są przez autora z dużą intuicją, poprostu, bez sylogizmów i filozofowania. Kataklizm dziejowy wydobywa na światło dzienne skrywane namiętności, rodzi porywy, wydobywa z dusz ludzkich najgłębiej ukryte tajemnice. By się ratować, arystokracja szuka ukrycia w pałacach ambasad, kobiety zmieniają protektorów wedle wiadomości, które się często okazują fałszywe.

„Jest tu przy mnie — brzmi jeden ustęp książki — Verikin, mój przyjaciel i kolega z Berlina z roku 1913. Miał prześliczną żonę. Prawdziwą rozkoszą było patrzeć na tę kobietę, przystrojoną w srebrno-błękitną suknię dworską. Verokin był takim snobem, że nie znał kolegów, nie posiadających rodowych tytułów. Dzisiaj człowiek ten jest denuncjantem, złodziejem, klnie ordynarnie i pluje przed siebie. Przeszedł do czerwonych. A powód? Żona zdradziła go z Wielkim Księciem Cyrylem".

Nazwiska zmyślone czy prawdziwe? Ma się wrażenie, że prawdziwe.

Sylwetki wybitnych osobistości ze świata politycznego, postacie: cara, Rasputina, Trockiego, Lenina i wielu, wielu innych, przewijają się poprzez wspomnienia dyplomaty.

Po przeczytaniu „Petersburga 1917" Franciszka Taliani'ego — kończy Ojetti — nasuwa się czytelnikowi na myśl pytanie: jaka jego będzie następna książka? Pytanie jest naiwne. Taliani napisze swoją następną książkę za dwadzieścia lat, tyle bowiem czasu upłynęło od wypadków rosyjskich, opisanych w dziele; a może wogóle nie nie napisze? Nie jest literatem, jest dyplomatą, który umie pisać i jest w tem szczęśliwem położeniu, że może chwytać historję podczas gdy się tworzy, w chwilach przewrotów i najciekawszych momentach dziejowych, „przypatrując się jej z pierwszych rzędów na widowni".

Zazdrośćmy mu — powiada krytyk — my, kronikarze z galerji. A może, kto wie, on właśnie zazdrości nam naszej swobody i wolności.

M. O.

STANISŁAW PILCH

Wartość literacka „Pamiętników" Cezara

Satira tota nostra est — mówili Rzymianie, chełpiąc się, że satyra jest ich wyłącznym produktem i wynalazkiem literackim. Ale to ich twierdzenie badacze w ostatnich czasach podważyli, wykazując greckie korzenie i wzory dla rzymskiej satyry. Natomiast przeoczyli Rzymianie, że mogliby się pysznić pamiętnikarstwem jako takim rodzajem literackim, który na ich gruncie zupełnie samodzielnie wyrósł i bujnie się rozwinął. Podłoża jego szukać należy w psychicznej strukturze społeczeństwa rzymskiego, w której pierwiastek urzędowo-państwowy przeważał stanowczo nad wszelką literackością. On stworzył rzymskie pamiętnikarstwo, które miało zadanie utrwalić własną pisarza glorję, przekazać potomności bohaterskie czyny autora i uzasadnić jego postępowanie.

Kwestją pamiętnikarstwa rzymskiego, powstaniem jego i rozwojem oraz określeniem walorów literackich „Pamiętników" Gajusza Juljusza Cezara zajął się niedawno profesor Uniwersytetu Lubelskiego, **Mieczysław St. Popławski**, w dziele: **„Literackie walory Pamiętników Cezara** (Lublin 1933, Biblj. Katol. Uniwersytetu Lubelskiego, stron 67). Jest to odczyt, wygłoszony na konferencji filologów klasycznych w kwietniu 1933 r. Ale formą jasną i stylem zajmującym może ta książka zainteresować także szersze warstwy inteligencji.

Za pierwsze, niepewne jeszcze kroki pamiętnikarstwa uważa się zwykle memorjały z II w. przed Chr., których autorzy mówią o sobie samych, o swoich urzędowo-państwowych rozstrzygnięciach. Prof. Popławski omawia trzy znane nam ze starożytności takie memorjały. Widać z nich, że nie ma tam żadnych zwierzeń, jest tylko opowiadanie o wojennych posunięciach, o politycznych decyzjach i zarazem ich uzasadnienie: celem więc ich autoapologja, obrona samego siebie.

W I w. obok memorjału rozwija się książkowe opowiadanie, co znowu autor omawia dokładniej, wymieniając autorów. Najwięcej w swojem pokoleniu troszczył się o własną sławę M. Tulljusz Cycero, który kilkakrotnie próbował sił swoich w różnych rodzajach pamiętnikarstwa, a w dziedzinie samochwalstwa pobił wszystkie rekordy rzymskie. Ale robił to w dobrej wierze i naogół w granicach, które tradycja uświęciła. Nie były to psychologiczne zwierzenia, ale polityczno-urzędowe memorjały, chełpliwe, samochwalcze. Dzięki temperamentowi przewyższył tylko innych stopniem chełpliwości.

Autor omawia następnie greckie hypomnemata i wykazuje, że w dorobku Greków stanowią one nikłą pozycję, prawie że nieliteracką. Rzymska literatura pamiętnikarska wyrosła nie z wzorowania się na przykładach greckich, ale z pewnego konstytucyjnego zwyczaju, który spowodował powstanie i rozwój tego gatunku literackiego. Zkolei autor opisuje krótko, kiedy wódz mógł zyskać triumf lub owatio; w ten sposób podaje jakgdyby krótkie streszczenie rozprawy swojej: **Triumf rzymski jako spełnienie devotio**, zamieszczonej w księdze pamiątkowej na cześć prof. Morawskiego, (**Charisteria Casimiro de Morawski**, Cracovia 1922, s. 32—50) i obszernego dzieła o wojnie rzymskiej **Bellum Romanum** (Lublin 1923). Pertraktacje z senatem o prawo odbycia triumfu dawały wodzowi sposobność do długiego mówienia i koloryzowania, chełpliwego samochwalstwa. Stosowanie tego, ale z rzeczowem uzasadnieniem i umiarem, było nakazane przez konstytucję. Zachowało się wiele fragmentów takich mów, z których część autor omówił. Znajdujemy je w zbiorze ułamków oratorów rzymskich, wydanym przez Henrykę Malcovati.

Zestawiając te autobiografje i pamiętniki, które od czasów G. Grackcha i Emiljusza Skaurusa tak bujnie w Rzymie się rozkrzewiły, autor stwierdza, że są one poprostu opublikowaniem owych urzędowych oracyj. Dla uwydatnienia tego porównywa tytuły jednych i drugich. I teraz dopiero zrozumiałą się staje niezmierna chełpliwość autobiografij rzymskich: wynikała ona z urzędowej autoreklamy. Ale wytyczono autorom pewne granice i wyznaczono jakieś nieznane nam bliżej kary za podawanie wiadomości wybitnie kłamliwych. Było to więc ograniczenie ilościowe, nie jakościowe. Kłamstwo wierutne piętnowano, ale chełpliwość była urzędowo nakazana. A nawet po śmierci stosowano ją w elegjach na grobowcach, gdzie wyszczególniano nietylko najwyższe godności zmarłego, ale cały przebieg urzędowej karjery jego, poczynając od stopni najniższych. Na tem tle można lepiej zrozumieć szereg bardzo ważnych cech w literackim dorobku Cezara.

Autor określa dotychczasowe badania nad tym autorem, jako niezupełnie trafne, daje jego charakterystykę, zaznaczając jego dążenie do porządku, doskonałej a zarazem jak najprostszej formy, umiejętność jednania sobie serc ludzi. Za K. Morawskim (**Rzym i narody**, Kraków 1922 s. 43) przyznaje, że podbój Gallji był krwawy i okrutny, ale był szczeblem tego dziejowego procesu, który wszystkie narody i kraje dokoła morza Śródziemnego zespolił w jeden organizm państwowy, który stworzył naród francuski.

Za przykładem dawnych wodzów, którzy wygłaszali mowy lub pisali pamiętniki o swojej działalności, Cezar uciekł się także do tej półurzędowej, publicystycznej autoapologji. Ale zrobił to w formie doskonalszej, w sposób podziwu godny. Popławski opisuje obszernie tę formę. Była to forma urzędowych komentarjów, protokołów, w których panowała zasada: niezbędnego, najdalej posunięta ekonomja słów i estetycznych efektów. Musiał w jak najkrótszym czasie odeprzeć ujemną o sobie opinję, odpowiedzieć na zarzuty republikanów i dodać zarazem ducha swoim stronnikom. Szybko dokonał podboju Galji, bo zaledwie w ciągu niespełna 8 lat, gdy tymczasem podbój Hiszpanji, Afryki czy Azji wymagał lat 150. Sam Cezar pisze o sobie, że sprawy załatwiał „celeriter, incredibili celeritate", także Swetonjusz podnosi jako jego stałą cechę „incredibilem celeritatem". Taką samą szybkość zastosował także w pracy literackiej. Hirtius, autor 8 księgi pisze (praef. 6) o zdumiewająco szybkiej pracy nad pamiętnikami. Obecnie z dużą pewnością badacze przyjmują, że powstały one podczas zimy 52/51. Popławski uzasadnia, że hipoteza inna jest niemożliwa.

Forma, którą Cezar przyjął, odpowiadała mu także z innych powodów: z przekonań odrzucał wszelką ozdobność językową, gramatyczną i stylistyczną, był zwolennikiem rozwijania tylko rzeczowej argumentacji, stylistycznej prostoty, językowej precyzji i konsekwencji, zasady analogizmu w materjale językowym attycyzmu zaś „w strukturze formy i w komponowaniu argumentów. Pamiętniki Juljusza Cezara, będące protokołem, podniesionym do stopnia doskonałości, są jednocześnie praktycznem zastosowaniem analogizmu i attycyzmu" (s. 44).

Z pośród różnych sporów, zaprzątających wówczas umysły w Rzymie, au-

tor omawia spór stylistyczno-językowy analogistów i anomalistów, także spór stylistyczno-retoryczny attycystów i azjanistów, wyjaśniając, na czem one polegały i kreśląc pokrótce ich obraz w Rzymie za czasów Cezara i Cycerona. Sam Cezar około r. 55—52 napisał monografję de analogia w 2 ks, zadedykowaną Cyceronowi. Powstała ona wśród szczęku oręża i odgłosów trąb, inter tela volantia, inter classica et tubas", jak Pamiętnik o wojnie gallickiej i domowej, jak Anticato. Fragmenty z dzieła tego są nikłe. Na podstawie zachowanych u Cycerona i Gelljusza opinij, Poplawski omawia zasady tego dzieła i słownictwo w Pamiętnikach podaje, których wyrazów Cezar unikał, a które stosował. Omawia jego język w zestawieniu z językiem jego kontynuatorów, cechy i zalety jego języka, w którym panuje bezwzględna prostota, karność, logiczność, zwartość i precyzja.

Cezar był attycystą. Brak w nim liryzmu, który występuje u innych historyków i u Cycerona Ten brak objawia się także w unikaniu mowy wprost, niezależnej, którą dopuszczała forma protokołu. Przez stosowanie, prawie zawsze, mowy zależnej, niwelu je poprostu wszystkie postacie, sprowadza je do jednego mianownika. Na tomiast mowa niezależna stwarza zawsze pewien obraz zmysłowej i nastrojowej indywidualności mówiącego. Autor omawia to szerzej i wykazuje, że Juljusz Cezar odrzucił panującą tradycję i wynalazł dla siebie zupełnie nową formę, pozbawioną liryzmu i osobowości: commentarii, protokół. Dalej autor zastanawia się nad tem, jak ten brak liryzmu i osobowości w Pamiętnikach łączy się z polemicznym ich charakterem oraz z publicystycznem nastawieniem i przeznaczeniem, jak Cezar wyraża się dodatnio o Gallach, podobnie jak o Pompejuszu i jego stronnikach w Pamiętnikach o woj nie domowej. „Wszelkie ujemne określenia i epitety pozostawia do wygłoszenia czytelnikom, siebie zaś przedstawia w aureoli spokoju, rozwagi i błyskawicznej energji.

W zakończeniu autor ujmuje krótko w całość wyniki swej pracy, podkreślając, że Rzymianie nieocenili dostatecznie inwencji Cezara; nie zrozumieli, że pamiętnikarstwo było ich samorodnym gatunkiem literackim, że Pamiętniki są pełnowartościową pozycją literacką. Autor ceni je wysoko i są dzi, że „stoją na takim samym szczeblu formalnej wartości, jak jakaś tragedja Sofoklesa". Przyznaje atoli, że Rzymianie byliby zdumieni taką oceną Pamiętników a uczeni nowożytni również może nie przyjęliby tej jego opinji. Ja sam nie zgodziłbym się na sąd autora, jakkolwiek szacuję dzieła Cezara. Wkońcu autor przytacza pochlebne opinje Rzymian o Pamiętnikach; najtrafniejszą charakterystykę dał Cycero w Brutusie.

Chociaż autor pisze o wybitnym attycyście, styl jego prac jest raczej azjanistyczny, kwiecisty, zbliża się do Cycerona, używa wielu określeń i omówień na jedno pojęcie; jest daleki od prostoty i jasności Cezara lub lapidarności Tacyta. W języku i stylu widoczne są miejscami rusycyzmy, pochodzące stąd, że autor dłuższy czas przebywał w środowisku rosyjskiem, oraz pewne germanizmy, które tłumaczą się lekturą dzieł niemieckich, traktujących o kulturze starożytnej. Oprócz poprawek (corrigenda), zaznaczonych na odwrociu karty tytułowej, można znaleźć, łatwe zresztą do usunięcia błędy, które tak często lubi płatać chochlik drukarski.

Ale te drobne usterki nikną wobec zalet rozprawy, która odznacza się układem przejrzystym i rzuca wiele nowego światła na dzieła Cezara.

———

FRANCISZEK PAJĄCZKOWSKI.

ZYGMUNT KAWECKI

Na lwowskiej scenie i w lwowskich czasopismach stawiał swe pierwsze kroki późniejszy autor kilkunastu komedyj i dramatów — Zygmunt Kawecki. Miejsce w literaturze zajął przedewszystkiem dwoma utworami „Dramatem Kaliny" i „Szkołą". 12-go czerwca 1902 r. wystawia Pawlikowski w teatrze lwowskim sztukę młodego studenta praw, znanego naraz z feljetonów i nowelek umieszczanych w dziennikach. Sztuką tą był „Dramat Kaliny" Zygmunta Kaweckiego. Pierwsza ta sztuka nieznanego prawie autora wywołała ogromnie dużo wrzawy i dyskusyj, co tylko przyczyniło się do jej powodzenia: po Lwowie, wystawia ją Kraków potem Warszawa. Powodzenie jakie miały te „trzy akty z prozy życia", tem ciekawsze, że dzieje się to przecież w czasach ożywionej działalności Przybyszewskiego, Kisielewskiego i in., kiedy to przestano dziwić się i gorszyć z powodu nowych tematów i form. Dramat Kaliny, to dramat psychopaty literata, ufnego w swoje natchnienie i moc twórczą, której nie pozwala ujawnić się własna żona Albina istota zupełnie poziomu, nie mająca zrozumienia dla twórczości literatury, zwłaszcza tej reprezentowanej przez męża. Stąd ciągłe utarczki, a nawet bijatyki w domu i tu zaczyna Kalinie przyświecać myśl dramatu na tle własnego życia; stąd sam prowokuje awantury a nawet podsuwa żonie kochanka, nie tyle po to, by mieć powód do zerwania, lecz by mieć temat do swego dramatu. Wobec „dramatu Kaliny" ustosunkowywano się rozmaicie. Widziano więc walkę duszy, walkę popędu twórczego Kaliny z poziomością, bezdusznością i niezrozumieniem żony — odnosząc się z sympatją do Kaliny, jako człowieka nadzwyczaj uczciwego (ożenił się przecież z Albiną, nie chcąc łamać jej życia) i nieszczęśliwego z powodu pospolitości otoczenia. Z drugiej znów strony inni potępili Kalinę, widząc w nim psychopatę etycznie zupełnie bezwartościowego, mańjaka wierzącego w swój genjusz i talent, których dotąd niczem nie wykazał. Rehabilitowano natomiast Albinę. Mimo wyjścia z okropnego środowiska jest jednakże uczciwą i zachowuje wierność mężowi, choć miałaby okazję do zdrady; jej brak zrozumienia zaś dla twórczości literackiej, reprezentowanej przez dziwaka męża zupełnie usprawiedliwiony, zwłaszcza, że w domu się nie przelewa.

Dziś w „Dramacie Kaliny" Boy-Żeleński widzi znów „problem dziecka", „problem przymusowego małżeństwa". Kalina nie chcąc zostawić matki na bruku, jako uczciwy człowiek ożenił się „dla dziecka" i unieszczęśliwił siebie i żonę na całe życie. Jedną z największych zalet Kaweckiego jest znakomite kreślenie typów i epizodów. W „Dramacie Kaliny" spotykamy całą galerję świetnych typów i wykolejeńców: Korycki, aktor Trybulak, zidjociały Niuniek, matka i siostra Albiny. Cały szereg scen nieraz wprawdzie brutalnych w swym realiźmie skreślił jednak autor z dużym rozmachem i widocznym talentem.. Wogóle bez względu na różne ustosunkowywanie się do postaci „Dramatu Kaliny" przyznawano Kaweckiemu niepośledni talent, oraz głębokie poruszenie tematu. Debiutem tym wysunął się Kawecki odrazu wśród pisarzy scenicznych.

W roku 1907 wystawia Kawecki sztukę z życia uczniów gimnazjalnych p. t. „Szkoła". Sztuka ta wywołała jeszcze więcej wrzawy i dyskusyj niż „Dramat Kaliny". Przedewszystkiem cenzura nie chciała pozwolić na wystawienie sztuki, chłoszczącej ówczesny system wychowawczy galicyjskiej szkoły. Kawecki jest pierwszym u nas



ZYGMUNT KAWECKI W R. 1902

pisarzem, który na scenie poruszył sprawę wychowania młodzieży, jej przejścia i tragedje.

Po wystawieniu „Szkoły" w Krakowie, potem we Lwowie i Warszawie, znowu opinja zwłaszcza w b. Galicji, podzieliła się na dwa obozy. Jedni powitali sztukę z entuzjazmem, ciesząc się, że Kawecki stanął po stronie młodzieży, że przecież ktoś zdobył się na odwagę, by zaprotestować publicznie przeciw systemowi wychowania. Grono profesorskie w „Szkole" to istne panoptikum dziwaków biurokratycznych a nie wychowawców młodzieży. Każde samodzielniejsze wystąpienie, nawet zupełnie niewinne, uważane jest za bunt. W „Szkole" chodzi zaś o rzecz straszliwą — oto młodzież założyła tajemnicze kółko p. n. „Czarnej Róży", które było poprostu kółkiem samokształcenia. Jeden tylko z nielicznych wychowawców, prof. Mularczyk, rozumie młodzież i wypowiada śmiało zdanie, będące niejako syntezą sztuki: „uważajmy, my nauczyciele, uczniów za ludzi i szanujmy tego małego człowieka, jako przyszłego obywatela". Na czele entuzjastów „Szkoły" kroczył przedewszystkiem Kornel Makuszyński. Przyszły autor „Bezgrzesznych lat" zachwyca się tą młodzieżą serdeczną, ukochaną i żywą, która rozpanoszyła się na scenie; chcąc zaś złagodzić władze, które krzywem okiem patrzyły na profesora gimnazjalnego, krytykującego publiczne wychowanie gimnazjalne, pisze dowcipnie: „Okropny zamach stanu kończy się ogromnie sympatycznie, ogólną zgodą i tak zupełnie niewojowniczo, że Kawecki może być spokojnie mianowany... Wiceprezydentem Rady Szkolnej". Z drugiej strony znów zarzucano Kaweckiemu napisanie satyry wykpiwającej ze sceny nauczycieli jako ludzi bez serca i idjotów a przeidealizowanie młodzieży. Sfery zwłaszcza zainteresowane twierdziły, że nie jest tak źle w galicyjskiej szkole, przeciwstawiano się zarzutom, jakoby szkoły były fabrykami świadectw, lekcje zaś biurokratyczną nudą. Zwracano uwagę na takie momenty, jak ucieczka prof. Sojki przed „hic mulier", co uważano za poniżenie godności profesorskiej. Wreszcie zarzut już naprawdę zabawny: oto zaatakowano nawet słownictwo uczniów, uważając słowa „świntuch" i „kwadratowa żaba" jako rażące poczucie estetyczne słuchaczy. Tak tedy dyskutowano w 1907 r. na temat „Szkoły" Kaweckiego.

Frapujący temat, świetne typy profesorów i uczniów, żywy djalog — to wszystko wpłynęło na powodzenie sztuki Kaweckiego. Kawecki w sztukach swoich bierze życie na gorąco, daje szereg scen, często wprawdzie brutalnych i przykrych, odznaczających się świetna obserwacją życia.

Z powodu tych „fotografij życia" czyniono nawet Kaweckiemu zarzuty, że „stara się przedstawić życie takiem, jakiem ono jest, a sztuka jest sztuką i nie wszystko co napotkamy po drodze, da się w jej ramach pomieścić". (Kasprowicz zc. „Słowo Polskie" r. 1902, nr. 293).

Dziś po trzydziestu latach, kiedy reportaże „zdarzenia prawdziwe", „łańcuchy faktów" i t. d. zdobyły sceny, zarzuty to już są nieaktualne. Można natomiast dziś nazwać „Szkołę" reportażem z życia młodzieży gimnazjalnej. Poza „Dramatem Kaliny" i „Szkołą" napisał Kawecki cały szereg utworów scenicznych.

W „Widziadłach" (1903 r.) i „Pająku" (1905 r.) spotykamy znów zestawienie dwóch światów: literatów czy filozofów z szarem otoczeniem. W r. 1908 ukazuje się „Pan Adam", groteska w 3 aktach, grana w Warszawie p. t. „Gość uparty". W następnych latach powstają: „Przelotne ptaki", „Trójprzymierze", „Balwierz zakochany", „Ludzie tymczasowi", „Poczekalnia I-szej klasy", „Fura słomy" i in.

Zdumiewająca jest naprawdę rozmaitość tematów utworów Kaweckiego; stąd też prócz komedyj i fars owe groteski, fantazje.

Początkowo skłaniał się Kawecki raczej ku dramatowi, już jednak w pierwszych jego utworach, obok scen wysoce dramatycznych, mamy sceny zabawne obok postaci dramatycznych — groteskowe. Później jednakże, zwłaszcza w okresie powojennym, Kawecki pisze prawie wyłącznie komedje i farsy.

Od paru lat Kawecki milczy. Chodziły wprawdzie słuchy o najnowszej komedji „Patalachy", dotychczas nie ukazała się jednak na deskach teatralnych.

SIMPLEX

Rocznica Carducci'ego

Włochy czciły w r. b. setną rocznicę urodzin jednego z największych swych poetów, który stał się wyrazicielem zjednoczenia narodu, dążącego ku wielkości.

Giosué Carducci urodził się w Valdicastello w r. 1835. Z domu rodzicielskiego wyniósł tradycje patrjotyczne i karbonarjuszowskie. Był płomiennym radykałem i republikaninem, lecz ze względów patrjotycznych pogodził się z monarchją, jednoczącą naród włoski pod berłem dynastji sabaudzkiej. Był pedagogiem, wykładał literaturę włoską w uniwersytecie bolońskim — i był politykiem, wybrany posłem w r. 1876, mianowany senatorem w r. 1890. Za twórczość poetycką otrzymał w r. 1906 nagrodę Nobla. Zmarł w Bolonji w r. 1907.

Suche zestawienie faktów biograficznych odsłania szeroką skalę działalności Carducci'ego a poniekąd tłumaczy jego ogromne znaczenie, jako symbolu odrodzenia i nowoczesności Italji. Po młodzieńczych **Juveniliach i Levia gravia** pisze Carducci **Giambi ed epodi**, w których ujął artystycznie ideały swej epoki: liberalizm społeczny i religijny, umiłowanie sprawiedliwości i wolności. Nie obeszło się tu bez wpływów Horacego, Wiktora Hugo, Augusta Barbier i Heinego.

Epilogiem twórczości młodzieńczej jest **Intermezzo,** pełne zapału dla piękna sztuki helleńskiej. W **Rymach nowych** pogodna kontemplacja przyrody i sentymentalne wspomnienia młodości kontrastują z wybuchami buntu i goryczy. Walce z tyranją poświęcił poeta „La Canzone di Legnano", opiewającą związki Ligi Lombardzkiej przeciw Fryderykowi Barbarossie — oraz Cara, gdzie przedstawił najstraszliwsze epizody rewolucji francuskiej we wrześniu 1792 r. Szczyt artyzmu osiąga Carducci w **Odi barbare (Ody barbarzyńskie)** nazwanych tak ze względu na formę wiersza, wzorowaną na tradycji grecko - rzymskiej, której poczucie było u poety niezmiernie żywe i intensywne. Odi barbare, pełne harmonji i syntetyczności, są triumfem nowoczesnego klasycyzmu. Wieszcz „trzeciej Italji" wróży Rzymowi wspaniałą przyszłość, godną sławy dawnych wieków. W podniosłych obrazach maluje piękno ojczyzny, wplatając reminiscencje historyczne.

* * *

Na obchodzie setnej rocznicy urodzin Carducci'ego, odbytym w Bolonji, głęboko ujęte przemówienie wygłosił Ugo Ojetti, członek Akademji włoskiej. Mówca zarysował sylwetę człowieka i twórcy, podkreślając jego wielką rolę narodową i jego poczucie ciągłości dziejów. Ojetti uwydatnił świetnie różnicę między Carduccim a romantykami:

„Także i romantycy wierzyli w ciągłość dziejów i wierność Italji własnemu posłannictwu, ale snuli na ten temat fantazje, jakby szło o pobożną legendę, upatrywali w tem przywilej Opatrzności, udzielony czemuś, co z gracją niemal kobiecą nazwano ogrodem Europy. Dla Carducci'ego natomiast jest to niezachwiana rzeczywistość; Italja jest dla niego osobowością żywą, czynną, oddychającą od lat tysięcy".

* * *

W lipcu r. 1927 zdarzyło mi się być w Perugji, stolicy kraju, zwanego „dolce paese dell' Umbria". Na perugińskim Placu Wiktora Emanuela, otoczony ogródkiem, stoi pomnik napisem tej treści:

„Historja, krajobraz natchnęły tutaj Jozuemu Carrducci **Pieśń miłości.**

Od jego imienia nazywa się ten ogród".

Mijało właśnie 50 lat od pobytu poety w Perugji. W lipcu 1877 r. przebywał Carducci w stolicy umbryjskiej, zachwycając się pięknością kraju, falistym horyzontem gór i promienną doliną, roztaczającą się u stóp wzgórza, na którem leży Perugja. Był w sąsiednim Assyżu, skąd wywiózł natchnienie do sonetu **Santa Maria degli Angeli.** Nieco później, we wrześniu tegoż roku, przechadzając się po Placu Wiktora Emanuela zaczął — jak sam opowiadał Chiarini'emu — pisać **Il Canto dell' Amore.** Poemacik ten jest rzadkim w twórczości Carducci'ego wyrazem harmonji duchowej i ukochania świata.

Dla Polaka twórczość Carducci'ego jest specjalnie bliska, gdyż należy ona do literatury walczącej o prawa narodu. Służba patrjotyczna, zaklęta w czar poezji, spokrewnia włoskiego pieśniarza z całą naszą literaturą XIX. wieku.

Obcy o Polsce

Bawiący niedawno w Polsce dziennikarz włoski, Giovanni Battista Scarpa, ogłasza w weneckim piśmie „Il Gazzettino" trzeci z rzędu artykuł o swej podróży po Rzeczypospolitej. Zwłaszcza Lwów i województwa południowo - wschodnie zainteresowały żywo p. Scarpę. Miastu naszemu poświęcił autor osobny feljeton pt.: **„La citta di Leone di S. Marco"** („Miasto lwa św. Marka"). Tytuł nawiązuje do herbu Wenecji, widniejącego na kamienicy niegdyś Massarich w rynku lwowskim. Artytuł o Lwowie (wydrukowany w Nr. 295 z dn. 11 grudnia b .r.) jest dobrze zilustrowany fotografjami kaplicy Boimów i kościoła Bernardynów.

W ostatnim artykule („Il Gazzettino", Nr. 303, dn. 20 grudnia br.) opisuje Scarpa wycieczkę na Huculszczyznę i do Borysławia. Reprodukcje typów huculskich i szybów borysławskich uprzystępniają czytelnikom włoskim treść feljetonu utrzymaną w tonie objektywnym i życzliwym Polsce.

Wśród czasopism

Wyszedł z pod prasy nowy tom „Pamiętnika Literackiego" (R. XXXII., Zeszyt 3—4). Na treść tomu składają się następujące prace: Marjan Albiński „Analiza uczuć w Cydzie Corneil'le'a", Zygmunt Erlacher de Khay „Pan Jowjalski" Jako komedja antyromantyczna", Alfred Fei „Kochanowski polski i łaciński", Wiktor Hahn „O dwóch przeróbkach polskich Kätchen von Heilbronn Henryka Kleista", Michał Janik „Motyw zemsty ludu w poezji listopadowej", Ludwik Kamykowski „Data śmierci Wacława Potockiego", Piotr Al. Kostruba „Wernyhora. Zarys historji legendy", Juljan Krzyżanowski „Z marginaljów średniowiecznych", Jadwiga Łempicka „Do rodowodów postaci w Panu Tadeuszu", Wcła wMoraczewski „Nieboska Komedja Krasińskiego", Roman Pollak „Gofrediana, Marjan Szyjkowski „Mickiewicz jedzie do Pragi".

W dziele **Materjałów** Kazimierz Piekarski ogłasza fragmenty czterech nieznanych wydań „Marchołta". Tadeusz Mikulski pisze o Lucjuszowym „Ośle", Ryszard Skulski dał szkic p. t. „ Z dziejów teatru Jezuickiego we Lwowie a Józef Birkenmajer wydobył z puścizny po Henryku Sienkiewiczu nieznany fragment powieści o cesarzu Otonie.

Bogaty dział recenzyj naukowych jest ozdobą ostatniego tomu „Pamiętnika".

* * *

Drugi zeszyt miesięcznika polsko-włoskiego, który wychodzi w Warszawie, p. t. „Polonia - Italia", przedstawia się równie interesująco, jak niedawny zeszyt inauguracyjny. Artykuły polskie umieszczają: Adam Romer „Polska a wojna w Afryce", Roman Piotrowicz „Tubylcza polityka Italji w Libji", Kalikst Morawski „Udział Italji w wojnie światowej", Leon Pączewski „Samowystarczalność aprowizacyjna Italji", M. Żywczyński „Stan badań naukowych nad stosunkami polsko-włoskiemi", Leone Pacini „Współcześni poeci włoscy (Giuseppe Ungaretti"), Dla czytelników włoskich przeznaczono artykuł Wandy de Andreis Wyhowskiej p. t.: „Dante nella lettera tura polacca" oraz dwa sprawozdania „Attivita culturale" i „La Polonia, paese dei cacciatori" („Polska, kraj myśliwych"). Widoczna jest pewna dysproporcja treści polskiej i włoskiej, czego na przyszłość należałoby unikać. „Polonia - Italia" powinna być czytana zarówno w Polsce, jak we Włoszech, to też znaczna przewaga artykułów pisanych po polsku nie wydaje nam się właściwa.

* * *

Nr 12 poznańskiego miesięcznika „Tęcza" daje przegląd najnowszych wydarzeń z ostatniego miesiąca w ciekawych i interesujących artykułach wybitnych piór polskich. O przyroście naturalnym Niemiec mówi Jan Jasiński w artykule „Polska 105 — Niemcy 102 miljony". Obraz współczesnych Niemiec hitlerowskich kreśli Józef Czosnowski w artykule „Rozmowy niemieckie". Ks. Zakrzewski wydobywa z zapomnienia postać niemieckiego romantyka Ernesta Ortleppa, który wbrew polityce swego kraju współczuł z polską tragedją narodową i dał temu wyraz w szeregu utworów

Do numeru dołączono prospekt „Tęczy" na rok 1936, z którego wynika, że abonament roczny interesującego tego miesięcznika poznańskiego wynosi od 16. —zł. (bez premjum) do 22'— zł. z premjami. W spisie książek zauważyliśmy książki ciekawe i interesujące; będą one ozdobą każdej bibljoteki.

Nr. 12 „Tęczy" nabyć można w księgarniach, w kioskach oraz Administracji, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Numery okazowe zeszytów wydanych dawniej wysyła Administracja za przesłaniem 50 gr.

* * *

Ostatni numer *„Prasy"*, organu polskiego Związku wydawców dzienników i czasopism (Grudzień 1935) zawiera następującą treść: Franciszek Głowiński „Metody propagandy prasowej", „Stały Komitet porozumiewawczy Międzynarodowych Federacyj Prasowych", „Prasa polska przed stu laty". Poza tem Życie organizacyjne, Sprawy kolportażowe, Organizacje dziennikarskie, Szkolnictwo dziennikarskie, Kronika krajowa, Praktyczne uwagi techniczne, Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy, Prasa na szerokim świecie.

Notatki bibliograficzne

Stefan Brykczyński „Moje wspomnienia „Rok 1863". Z sześcioma rysunkami Konstantego Gorskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1936.

Chór wieków. Antologja poetycka w układzie W. Miłaszewskiej, J. Rembielińskiego i St. Miłaszewskiego. Z przedmową JE. Arcybiskupa Teodorowicza. Nakł św. Wojciecha. Poznań 1936.

Maciej Freudman: „Koncert". Wyd. O. Krawczyński. Lwów 1936.

Wł. J. Grabski: „Kłamstwo". Powieść. Nakł. Księg. św. Wojciecha.

Aleksander Janta - Połczyński: „Made in Japan". Skład Główny w Domu Książki Polskiej. Warszawa 1935.

Stanisław Kasznica: „Rozważania. Nakł. księgarni św. Wojciecha. Poznań 1935.

Ks. Stanisław Kubista S. V. D.: „Krzyż i słońce". Powieść dla młodzieży. Nakł. księgarn. św. Wojciecha

Emilo Salgari: „Król prerii". Autoryzowany przekład z włoskiego M. J. Oleksińskiej. Księg. św. Wojciecha.

Zofja Kossak - Szczucka: „Krzyżowcy". T. I.—IV. Nakład księgarn. św. Wojciecha.

Zuzanna Rabska: „Magja książki". Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1936.

* * *

Piękna powieść Józefa Bieniasza „*W puszczy nad Salatrukiem*", która była drukowana w „Kurjerze Lwowskim", wyszła obecnie w osobnym tomie w Książnicy Polskiej „Leopolia" (Warszawa — Lwów 1935). Ilustracje wykonał Roman Gnaedinger. Książka barwnie przedstawiająca losy karpackiego niedźwiedzia zyska napewno poczytność.

Laureat Polskiej Akademji Literatury, Jalu Kurek, wydał u Gebethnera i Wolfa nową powieść p. t.: „*Woda wyżej*". Akcja rozgrywa się w czasie niedawnej powodzi, nad Dunajcem. Książka jest przesycona tym samym tonem pesymizmu, który panował w „Grypie". W ostatniej powieści jest mniej rozmachu, niż w „Grypie", a jeszcze więcej elementu reportażowego Przykre wrażenie robią refleksje o armji polskiej, snute przez młodego inteligenta - indywidualistę Leona Makrę, który jest bohaterem opowiadania